Expr. Por. 1936

P. Nr. 311 ROK XV.

Niedziela 8 Listopada 1936 r.

Dziś: Gotfryda
Jutro: Teodora

SŁOŃCE
Wschód słońca: g. 6 m. 42
Zachód słońca: g. 15 m. 59
Długość dnia: g. 9 m. 17
Ubyło dnia: g. 7 m. 41.

Express Poranny

KIELCE - RADOM - CZĘSTOCHOWA
Oddz. Red.: KIELCE, Marsz. Focha 50, tel. 12-33
RADOM, Malczewskiego 8, tel. 13-13
CZĘSTOCHOWA-Renoma, Marii Panny 74

10 GROSZY

w prenumeracie z dostarczeniem do domu zł. 2 gr. 10 miesięcznie

Order Orła Białego dla Naczelnego Wodza

Dowiadujemy się, że w dniu Święta Niepodległości 11 listopada Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły - Rydz odznaczony zostanie przez P. Prezydenta Rzplitej Orderem Orła Białego.

Order Orła Białego, jak wiadomo posiada jedną tylko klasę, a mianowicie: wielką wstęgę i nadawany jest monarchom, głowom państw i najwyższym nielicznym osobistościom w państwie.

Order Orła Białego ustanowiony został przez króla Augusta II w r. 1705, a przywrócony w r. 1921. Odznakami tego orderu są: Krzyż orderowy, gwiazda orderowa, noszona na lewej piersi, i wstęga orderowa z błękitnej mory jedwabnej, przewieszona przez lewe ramię do prawego boku.

Przemówienie Prezydenta Rzplitej

i hołd przed Belwederem

dla uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego w dniu Święta Niepodległości

Dnia 11 listopada bezpośrednio przed rozpoczęciem defilady w Warszawie oddałą hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przed pałacem Belwederskim i złożą wieńce na stopniach pałacu: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Wódz Naczelny gen. Śmigły-Rydz, p. premier Sławoj-Składkowski w imieniu Rządu, p. marszałek Senatu i p. marszałek Sejmu.

Akt złożenia hołdu rozpocznie się o godz. 11.45. Wymienieni dostojnicy po nabożeństwie w katedrze Św. Jana odjadą sprzed katedry wprost do Belwederu, skąd po złożeniu hołdu, udadzą się samochodami na plac na Rozdrożu, poczym o godz. 12 rozpocznie się defilada.

W dniach 10-go i 11-go listopada b. wygłoszone zostaną przez [illegible] konawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego polecił komitetom wojewódzkim, aby umożliwiły szkołom, instytucjom, organizacjom, fabrykom i najszerszym masom społeczeństwa wysłuchania tych przemówień w lokalach zamkniętych oraz, w granicach możliwości, za pośrednictwem megafonów w miejscach publicznych.

[illegible] dnia [illegible] b. m. o godzinie 17-ej min. 50 przemawiać będzie przez radio Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W związku z tym Wydział Wy-

Madryt zdobyty

Wojska powstańcze wkroczyły do stolicy

Rząd zdążył uciec do Walencji

LONDYN, 7.11.

Korespondent Reutera w Perpignan donosi, że kolumna powstańcza pod dowództwem płk. Ascencio wkroczyła dziś po południu do Madrytu.

W ciągu dnia wczorajszego wojska powstańcze zajęły wszystkie punkty strategiczne, z których ma się rozpocząć właściwy szturm na Madryt.

Po krótkim starciu wojska marokańskie wtargnęły na przedmieście Retamare, położone na południowo-zachodnich peryferiach stolicy.

Zupełnie bez walki zajęły wojska powstańcze drugie przedmieście madryckie, Villaverde. Na przedmieściu tym wybuchło powstanie falangistów przeciwko czerwonym. Falangistom udało się podstępem opanować dwa wielkie tanki, które skierowali na okopy czerwonych. Gdy jednocześnie pojawili się powstańcy, czerwoni w panice rzucili się do ucieczki.

Entuzjastyczne powitanie

Wkraczające do Retamare i Villaverde wojska powstańcze zostały powitane przez ludność z entuzjazmem. Powiewające na domach białe sztandary zamieniono natychmiast na chorągwie o złoto-czerwonych barwach narodowej Hiszpanii.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się na wielką skalę przygotowania do szturmu na miasto. Trzy ciężkie bombowce, chronione przez 9 samolotów myśliwskich rozpoczęły regularne bombardowanie głównej linii obronnej w mieście, położonej nad rzeką Manzanares. Ciężkie bomby i torpedy powietrzne zniszczyły w kilku punktach ufortyfikowane brzegi i zburzyły szereg kamienic, w których mieściły się ważne punkty oporu.

Działalność lotników

W głębi miasta samoloty powstańcze zbombardowały baterie artylerii czerwonej, ostrzeliwujące zajęte wczoraj przez powstańców przedmieścia.

Eskadra 15 myśliwskich samolotów rządowych próbowała przeszkodzić lotnikom powstańczym w ich niszczycielskiej pracy. W walce z pościgowcami powstańczymi czerwoni lotnicy stracili trzy samoloty.

Zdobycie Cuatro Vientos

Oddział, któremu powierzono obrone lotniska Cuatro Vientos, na widok zbliżającej się tyraliery powstańczej rzucił się do ucieczki. Powstańcy zajęli to najważniejsze lotnisko wojskowe bez walki. Przed wycofaniem się milicja podpaliła hangary, w których znajdowało się kilka samolotów oraz zapasy benzyny i oliwy.

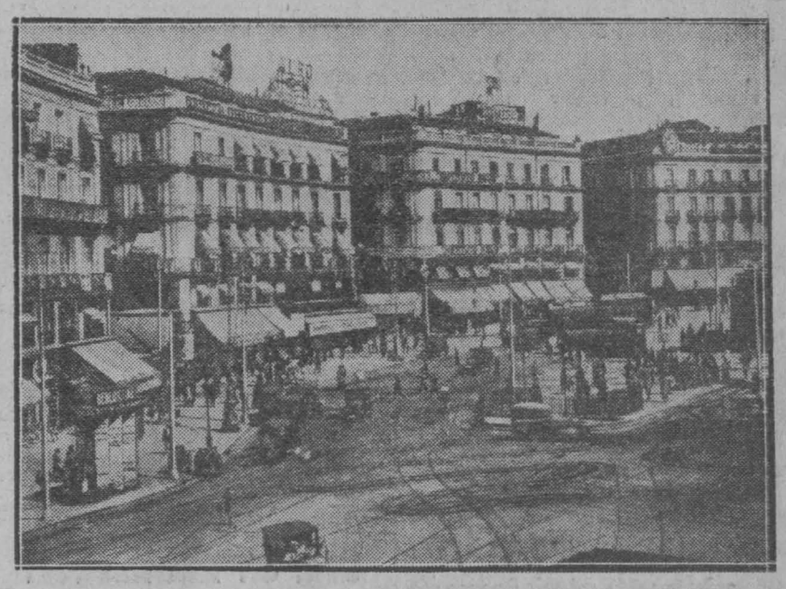

Jeden z głównych punktów Madrytu, plac Puerta del Sol, zbombardowany przez lotników powstańczych.

Rząd w Walencji

LONDYN, 7.11. — Foreign Office otrzymało dziś w nocy depeszę od ambasady brytyjskiej z Madrytu informującą, że rząd madrycki opuścił stolicę i przeniósł się do Walencji, pozostawiając w Madrycie jedynie wojskowego komendanta.

PARYŻ, 7.11. Agencja Havasa donosi z Madrytu, że według wiadomości z wiarygodnych źródeł, można stwierdzić z całą pewnością, iż rząd opuścił dziś rano stolicę. Jak przypuszczają, członkowie rządu udali się do Albacete.

„Intransigeant" donosi, że ambasador sowiecki w Madrycie Rosenberg wraz z członkami ambasady wyjechał z Madrytu.

Pani Azana, wezwana przez narodową konfederacje pracy, powróciła do Barcelony.

Ramon Franco w szeregach powstańczych

LIZBONA. [illegible] co brat generała Franco, odjechał do Salamanki, gdzie odda się na usługi powstańców.

Katastrofa samolotowa pod Warszawą

Dwaj lotnicy polscy i dwaj rumuńscy [illegible] na miejscu

Straszna katastrofa lotnicza wydarzyła się wczoraj pod Warszawą koło przystanku Opacz, na linii elektrycznej kolejki grodziskiej.

O godz. 11 rano przez [illegible] zdążający drogą prowadzącą do odległych o półtora kilometra Państwowych Zakładów Inżynierii Ursus ujrzeli nadlatający od północy duży samolot.

Samolot zniżył się lotem ślizgowym z zamkniętymi motorami. Nadlatując nad tor pilot skręcił w prawo, tak jakby chciał lądować na pobliskiej łączce.

Nagle nastąpił głośny wybuch. Bezwładny samolot runął, uderzając silnie o łąkę, przewrócił się dwa razy i w tym momencie nastąpił drugi, jeszcze silniejszy wybuch, który rozerwał doszczętnie całą maszynę. Części jej porozrzucane zostały w promieniu 400 m. Jedno ze skrzydeł wbiło się pionowo w łąkę, stercząc ku górze.

Na miejsce wypadku przybyła zaalarmowana przez świadków ochotnicza straż ogniowa „Ursusa". Na wszelką pomoc było już jednak za późno. W przedniej części samolotu znaleziono dwa trupy lotników pilota i mechanika, obu ze zmiażdżonymi głowami. W szczątkach tego co było przed chwilą kabiną znajdowały się okropnie zmasakrowane zwłoki obu obserwatorów, z których jeden rozwinął nawet częściowo spadochron.

W godzinę po wypadku przybyły na miejsce zaalarmowane władze lotnicze i karetki sanitarne.

Jak donosi PAT, w katastrofie tej zabici zostali dwaj lotnicy polscy: inż. Sznajer i inż. Rzewnicki, oraz dwaj oficerowie rumuńscy: mjr. Pantasi i kpt. Popescu.

Ordery i krzyże dla 4.650 osób

w dniu Święta Niepodległości

Jak zwykle dorocznym zwyczajem w dniu 11 listopada nadawane są odznaczenia polskie osobom zasłużonym.

W r. b., jak się dowiadujemy, zostaną nadane odznaczenia przeszło 4.650 osobom. Orderem Polonia Restituta odznaczonych zostanie tym razem mniej osób aniżeli w roku ub., bo około 300. Złoty Krzyż Zasługi otrzyma około 650 osób, srebrny krzyż zasługi około 1.700 osób, wreszcie brązowym krzyżem zasługi odznaczonych ma być z górą 2.000 osób.

Rozszerzenie zasiłków dla bezrobotnych

Doniosła uchwała Rady Ministrów

Wczoraj w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalone zostało rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zabezpieczenia na wypadek bezrobocia niektórych kategoryj robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach i zakładach państwowych i samorządowych.

Rozporządzenie powyższe zmienia brzmienie obowiązującego dotychczas rozporządzenia Rady Ministrów z r. 1932 w tym sensie, że rozszerzając zakres zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, umożliwia tym samym większej ilości robotników uzyskanie zasiłków po zwolnieniu z pracy.

Według przepisów, obowiązujących dotychczas jednym z warunków, od którego uzależnione było uzyskanie prawa do zasiłków, było wykazanie się przez bezrobotnego przed przystąpieniem w roku bieżącym do pracy, conajmniej obowiązkowi zabezpieczenia.

Obecnie warunek ten zostaje złagodzony. Mianowicie zamiast 13-tu tygodni poprzedniej pracy w zakładach podlegających zabezpieczeniu, wymagana będzie 13 tygodniowa praca, ale w zakładach zatrudniających powyżej 4-ch pracowników, bez względu na to, czy zakłady te podlegają obowiązkowi zabezpieczenia czy też nie, z wyłączeniem jedynie zakładów rolnych, leśnych i ogrodniczych.

Zmianę tę odczują korzystnie przede wszystkim robotnicy zatrudnieni na robotach publicznych.

Minister Beck wyjechał do Londynu

Wczoraj o godz. 1 m. 5 po południu pociągiem Lux odjechał z oficjalną wizytą do Londynu minister spraw zagr. p. Beck wraz z małżonką.

W podróży p. ministrowi towarzyszą: szef gabinetu p. Łubieński, wicedyr. departamentu politycznego M. S. Z. p. Potocki oraz sekretarz osobisty p. Siedlecki.

Na dworcu Głównym odjeżdżającego ministra żegnali: wicemin. Szembek, szef protokółu Romer, grono wyższych urzędników M. S. Z. oraz członkowie ambasady angielskiej z ambasadorem p. Kennard'em na czele.

Podróż do Londynu minister Beck odbywa drogą przez Poznań — Berlin — Paryż.

Londyńska wizyta

Minister Beck przybywa dziś na zaproszenie rządu brytyjskiego do Londynu. Po raz pierwszy reprezentant rządu Rzeczypospolitej goszczony będzie oficjalnie w stolicy Imperium brytyjskiego.

W dziejach stosunków polsko angielskich, a nawet w dziejach polskiej polityki zagranicznej wogóle, wydarzenie to stanowi ważną datę, jako pewnego rodzaju symbol głębokiej ewolucji pozycji Polski w Europie.

Sięgnijmy tylko kilkanaście lat wstecz. Polska była wówczas poza nawiasem wielkiej polityki europejskiej. Nie tylko o sprawach ogólnych, ale nawet o sprawach polskich mówiono bez niej. Nasi reprezentanci jeździli do stolic zachodnich, czy do Genewy nie dla omawiania zagadnień europejskich, ale dla załatwiania swych własnych spraw, o których decydowali inni. Byliśmy klientami mocarstw i Ligi Narodów i — źle na tym wychodziliśmy.

Jeśli zaś chodzi o stosunek Anglii do Polski, to był on w tych czasach raczej niechętny. W. Brytania prowadziła jeszcze wówczas w Europie swą dawną politykę równowagi i bojąc się hegemonii francuskiej w Europie, nie chciała by Polska, którą uważała za „wasala" Francji, była zbyt silna. Ba, sądziła że Polska przeszkadza pacyfikacji Europy.

Dziś wszystko to stanawi jakby zamierzchłą przeszłość! Dziś uważa W. Brytania, jak o tem mieliśmy w ostatnich czasach niejednokrotnie przekonać się, że Polska jest głównym filarem pokoju w Europie wschodniej, gdzie powołaną jest dzięki swemu położeniu między Niemcami, a Rosją do odgrywania pierwszorzędnej roli.

Pełne zrozumienie ma także W. Brytania dla niezależnej polityki polskiej i uważa zarówno uregulowane stosunki Polski z sąsiadami jak i sojusz polsko-francuski za ważne czynniki pokoju.

I jeśli dziś minister spraw zagranicznych Polski udaje się do Londynu, to nie dla załatwienia jakiś własnych spraw polskich, lecz dla dokonania wymiany poglądów na wszystkie aktualne zagadnienia polityki europejskiej.

W odniesieniu do tych zagadnień polityka W. Brytanii i Polski ma wiele cech wspólnych. Oczywiście Anglia ma inny zakres zainteresowań aniżeli Polska. Jest ona mocarstwem o interesach światowych i sprawy Europy, dla nas jedynie istotne, są tylko jednym z frontów jej działania. Niemniej na tym właśnie froncie polityki miedzynarodowej nie ma między Londynem, a Warszawą sprzeczności.

Ostatnio zwłaszcza uwydatniły się wspólne tendencje. Zarówno Anglia jak i Polska zdecydowanie odrzucają wszystko co prowadzi do podziału Europy na wrogie bloki, do konfliktów ustrojowych, do nowoczesnych „wojen religijnych". Na dwu krańcach Europy oba mocarstwa dążą do tego samego: do szukania i pogłębiania tych czynników które łączą narody, do eliminowania wszystkiego, co je dzieli.

Anglia rozumie dziś, że pokój na Wschodzie Europy musi być zapewniony tak samo jak na Zachodzie. Jej mężowie stanu nie łudzą się, że zapewnienie bezpieczeństwa na zachodzie byłoby dla Anglii istotną gwarancją pokoju i pamiętają bowiem, że W. Brytania krwawiła przez 4 lata na wojnie, która wybuchła na drugim krańcu Europy. To też jeszcze w tych dniach podkreślił swe zainteresowania wschodem kontynentu.

Zbieżność zapatrywań i dążeń obu państw, a jednocześnie realizm ich polityki, kierowanej przez ludzi, należących do pokolenia, które przeszło przez wojnę, pozwalają oczekiwać po wizycie londyńskiej dalszego zacieśnienia współpracy na rzecz prawdziwego pokoju i bezpieczeństwa.

Niesamowita noc z duchami!

Na str. 5-ej drukujemy dziś sensacyjną relację naszego współpracownika, który na wiadomość, że „w mieszkaniu państwa inżynierostwa straszy" spędził noc w niesamowitym mieszkaniu nawiedzanym przez „duchy".

Kalectwo grozi 14-tu ofiarom

katastrofy na kolei elektrycznej pod Warszawą

WARSZAWA, 7.11.

Na miejscu wczorajszej katastrofy pod Szczęśliwicami odbyła się ponownie wizja władz sądowo - śledczych przy udziale prokuratora.

Energiczne śledztwo winno wyjaśnić całokształt przyczyn, które wywołały tę tak tragiczną w skutkach katastrofę.

Dyrekcja Kolei Elektrycznej zawarła zaraz w początkach istnienia umowę z jednym z towarzystw ubezpieczeniowych, ubezpieczając od wypadków.

Ostatecznie już ustalono, że ofiarą katastrofy padła 1 osoba zabita, a 14 ciężko rannych.

Zabitym jest — jak już donosiliśmy — 16-letni uczeń Stefan Płócienik.

Ciężko rannych uda się prawdopodobnie utrzymać przy życiu, większości z nich grozi jednak kalectwo.

Najgroźniejszy jest stan bezpośredniego winowajcy katastrofy, motorowego Franciszka Wąsikowskiego.

Wśród ciężko rannych znajdują się również dwaj synowie lekarza szpitala Przemienienia Pańskiego 14-letni Stefan i 17-letni Jerzy Zawadzcy.

Szlaki żałoby

Pod tym tytułem na str. 6-ej zamieszczamy dziś kolejny reportaż red. Jana Erdmana z cyklu „Krwawiąca Hiszpania.

W n-rze jutrzejszym — ciąg dalszy!

DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK „ILUSTRACJA ŚWIĄTECZNA"

http://sbc.wbp.kielce.pl

O nowym Marszałku Polski

entuzjastyczny głos węgierski

BUDAPESZT, 7.11. — W związku z uroczystością wręczenia generałowi Śmigłemu - Rydzowi buławy marszałkowskiej „Az Est" zamieszcza obszerny życiorys generała, podkreślając doniosłą rolę, jaką odegrał on w walce o niepodległość oraz w Polsce odrodzonej.

Wskazując na zaufanie, jakim Marszałek Piłsudski darzył gen. Śmigłego - Rydza, dziennik podkreśla, że zarówno z woli Marszałka, jak i z woli całego narodu przejął on po nim rolę kierowniczą w państwie.

Wybitny talent polityczny i głębokie doświadczenie nowego Marszałka Polski — kończy dziennik — są gwarancją, że poprowadzi on ukochaną ojczyznę drogami, wskazanymi przez Wielkiego Marszałka, ku jeszcze większej chwale i potędze.

Kredyt pod zastaw samochodu

Doniosły projekt Izby Przemysłowo - Handlowej

Istotnym odcinkiem ogólnego problemu motoryzacyjnego jest niewątpliwie sprawa kredytów na ten cel i odpowiedniego ich zabezpieczenia. Związek Izb Przemysłowo - Handlowych opracował w związku z tym projekt rozporządzenia P. Prezydenta o zastawie rejestrowym pojazdów mechanicznych.

Projekt ma na celu **stworzenie możliwości zabezpieczenia kredytów udzielanych przy sprzedaży pojazdów mechanicznych.** Chodzi również o **możność szybszego dochodzenia należności powstałych w związku z nabyciem samochodu.**

Każdy samochód, obciążany kredytem, ma być wpisany do rejestru zastawowego. Rejestr taki prowadzony będzie przez wojewódzkie władze administracyjne. Zastaw może być dokonany na rzecz sprzedawcy samochodu, który kredytuje należność lub na rzecz wykonawcy karoserii.

Ważnym postanowieniem projektu jest przepis, umożliwiający **ustanowienie zastawu na rzecz tych, którzy w interesie kupującego uiścili całość lub część należności za pojazd.** Umożliwić to może **w większym, niż dotychczas stopniu uzyskiwanie kredytu na kupno samochodu,** gdyż kredyt ten będzie zabezpieczony na samym samochodzie.

Oczywiście **samochód, mimo zastawu, byłby używany przez osobę, która go kupiła,** wierzyciel może jedynie każdej chwili dokonać lustracji samochodu, a w razie uniemożliwienia mu tego, zażądać zwrotu pożyczki.

Przy ściąganiu należności stosowane jest uproszczone postępowanie. Uzyskuje się mianowicie od sądu grodzkiego zajęcie pojazdu i oddanie go pod dozór. Sąd po przeprowadzeniu odpowiednich formalności, wydaje następnie postanowienie o sprzedaży samochodu.

Wódz Naczelny

protektorem zjazdu uczestników ruchu niepodległościowego

Wódz Naczelny gen. Śmigły-Rydz przyjął wczoraj delegację głównego komitetu organizacyjnego zjazdu uczestników ruchu niepodległościowego Związku młodzieży polskiej (młodzieży narodowej) w osobach pp.: Gustawa Zielińskiego, Józefa Małowieskiego, Piotra Olewińskiego, Stanisława Paprockiego, Stefana Szwedowskiego.

Delegacja prosiła Wodza Naczelnego o przyjęcie protektoratu nad zjazdem, na co gen. Śmigły-Rydz [illegible] swą zgodę.

Gen. St. Kwaśniewski

tymczasowym prezesem L.M.K.

Zgodnie z decyzją rady głównej Ligi Morskiej i Kolonialnej, która wybór prezesa zarządu głównego na miejsce śp. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, odłożyła do czasu walnego zjazdu, zarząd główny powołał na stanowisko p. o. prezesa zarządu głównego L. M. K. gen. bryg. Stanisława Kwaśniewskiego.

Równocześnie mec. Juliusz Dreszer powołany został w skład prezydium zarządu głównego L. M. K.

Czesław Witoszyński, Roman Kołoniecki, Adam Wieniawski i Ignacy Łopieński

Laureaci nagród m. Warszawy

W dniu 6 bm. odbyły się posiedzenia sądów konkursowych nagród naukowej i literackiej m. st. Warszawy.

Jak się dowiadujemy, nagrodę naukową przyznano profesorowi Czesławowi Witoszyńskiemu, nagrodę literacką — Romanowi Kołonieckiemu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sądów konkursowych nagród muzycznej i plastycznej

Sądy konkursowe przyznały nagrodę muzyczną Adamowi Wieniawskiemu, zaś nagrodę plastyczną Ignacemu Łopieńskiemu.

Oficjalne ogłoszenie przyznania nagród nastąpi w dniu Święta Niepodległości.

Nowe wawrzyny

Polskiej Akademii Literatury

Dziś, w niedzielę, z okazji nadania rowej serii odznaczeń wawrzynem akademickim, zwołane zostaje uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Literatury.

Na posiedzeniu P. A. L. po wysłuchaniu dorocznego sprawozdania ustalona bedzie lista odznaczonych w roku 1936.

Na tym samym posiedzeniu wygłosi wykład akademik prof. Tadeusz Zieliński.

Wicepremier Kwiatkowski o zagadnieniach kredytu długoterminowego

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyła się w ministerstwie skarbu, pod przewodnictwem p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego, konferencja informacyjna, poświęcona zagadnieniom kredytu długoterminowego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele instytucji kredytu hipotecznego ziemskich i miejskich. Towarzystwa kredytowego, przemysłu polskiego, przedstawiciele banków państwowych oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa skarbu.

Przy zagajeniu konferencji, p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Pomimo wielkich braków i niedomagań, pomimo rozerwania w połowie niektórych procesów finansowych i ekonomicznych w okresie walki z kryzysem — zdołaliśmy w czasach ostatnich nieco wyraźniej posunąć się naprzód na niektórych odcinkach życia gospodarczego.

Największym codziennym wysiłkiem rządu jest, by te właśnie procesy uzdrowienia i wzmocnienia gospodarstwa polskiego podtrzymać, by stworzyć jak najkorzystniejsze warunki równowagi i spokoju dla odbudowy gospodarstwa, a więc powrót do rentowności, by dopomóc w likwidacji procesów kryzysowych i w uruchomieniu nowych sił żywotnych, wyrażających sie w rozwoju pracy produkcyjnej i inwestycyjnej.

W tej organicznej pracy instytucje kredytu długoterminowego zajmują poważne miejsce.

Najgeneralniejsze postulaty tych instytucyj, a więc postulaty zwiazane z przeprowadzona konwersja długów rolniczych i łaczacy sie z nimi cześciowo postulat parcelacji oddłużeniowej, postulat rozszerzenia rynku lokacyjnego dla nowych emisji, postulat podatkowy w odniesieniu do sum funduszów rezerwowych w towarzystwach kredytowych, postulat w stosunku do ustawy o ochronie lokatorów lub reformy w dopłatach skarbu do kredytów budowlanych — sa w ministerstwie skarbu studiowane z całym poczuciem ich wagi.

Nie moge jednak nie podkreślić, że realizacja tych postulatów jest w całokształcie obecnych warunków — w początkowej fazie zmiany koniunktury — szczególnie utrudniona.

Tym nie mniej — moge panom zadeklarować, że ministerstwo skarbu zwróci uwage na te podstawowe zagadnienia, które zwiazane sa z istnieniem instytucji kredytu długoterminowego i podejmie ponowny wysiłek przestudiowania co mogłoby być zrealizowane w obecnych warunkach.

Kategoryczny protest Polski

przeciw bezczelnym wybrykom władz gdańskich

GDAŃSK, 7.11. Woźny gminy Schoeneberg który wysłał swego syna na lekcję języka polskiego, zorganizowaną przez Macierz Szkolną, został zwolniony ze swej posady.

Podobnie postąpiono z robotnikiem rolnym Szyszkowskim, mieszkańcem Schoenebergu, który będąc zatrudniony w sąsiednim majątku, wysłał swe dzieci na wspomniane lekcje.

Cieśla Orłowski z tego samego powodu był aresztowany, po czym jednak zwolniono go.

Po podpisaniu przez Alojzego Czapiewskiego w urzędzie ochronnym protokułu, iż nie jest Polakiem, został on wypuszczony na wolność. W krótkim czasie jednak został ponownie aresztowany za okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła"!

●

W związku z utrudnianiem delegatowi Komisariatu Generalnego R. P. jego czynności służbowych na terenie zajść w Schoenebergu, w zastępstwie nieobecnego komisarza generalnego radca Komisariatu Ziętkiewicz interweniował w Senacie, protestując w sposób jak najbradziej kategoryczny przeciw postępowaniu gdańskich władz lokalnych i żądając pociągnięcia do odpowiedzialności winnych funkcjonarjuszów.

Rzeź zakładników w Alicante

Przeszło 1000 więźniów wymordowanych

PARYŻ, 7.11.

Kilku pasażerów przybyłych do Casablanki samolotem, kursującym na linii Paryż, Alicante, Casablanca, było przypadkowo świadkami straszliwej rzezi, urządzonej przez czerwonych w Alicante.

Samolot francuski przybył do miasta przypadkowo w chwili, gdy nadleciały eskadry powstańcze i rozpoczęły gwałtowne bombardowanie portu i miasta.

Czerwoni, bezsilni wobec samolotów, postanowili zemścić się na zakładnikach. Uzbrojeni w noże i rewolwery wtargnęli do olbrzymiego więzienia w Alicante, gdzie urządzili potworną rzeź, zabijając wszystkich, którzy wpadli im w ręce. Nie oszczędzali nikogo, nawet kobiet i starców.

Według opowiadań pasażerów francuskich wymordowano tego dnia ponad 1.000 więźniów. Wśród zabitych znajdują się [illegible] poprzedniego generała de Llano oraz [illegible] Primo de Rivery.

Pomoc zimowa

Min. Poniatowski o pomocy zimowej

Dziś o g. 17.45 pan minister rolnictwa Juliusz Poniatowski przemówi przez radio na temat pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Zamiast na bankiet — na głodnych

[illegible] Zarząd Zw. [illegible] ofiarował na pomoc zimową 1000 zł przeznaczone na przyjęcie dla delegatów walnego zjazdu, który się odbędzie w Warszawie 8 b. m.

Młodzież wezwana do współpracy

Min. oświaty polecił kuratorom, by zachęcali nauczycieli a przede wszystkim młodzież szkolną do jak najgorliwszej współpracy w wielkiej akcji pomocy zimowej, zwłaszcza w zbiórce w okresie największego jej natężenia t. j. od 11 do 18 listopada.

Milion zł od kolejarzy

Wszystkie organizacje kolejarskie wydały do swych członków odezwę wzywającą do składek i ustalającą ich normy, z których wynika, że ofiara globalna kolejarzy wyniesie milion zł.

Aby umożliwić kolejarzom solidarne spełnienie tego obowiązku obywatelskiego, postanowiono równocześnie przerwać na okres zimowy prowadzoną wśród pracowników kolejowych zbiórkę na cele naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

3.000 zł od Fundacji hr. Skarbków

[illegible] zimową 3.000 zł [illegible] czeń, nałożonych pr[illegible] związek ziemian.

Już od 150 zł miesięcznie

Syndykat Dziennikarzy wielkopolskich uchwalił normy dla wszystkich swych członków poczynając od zarabiających 150 zł miesięcznie.

Mobilizacja samochodów

Stołeczny Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej wzywa posiadaczy samochodów osobowych, by wypożyczyli swoje samochody dla propagandy i organizacji zbiórki ulicznej.

Auta potrzebne są w sobotę 7 b. m., w niedzielę 8 b. m., w środę 11 b. m. i w niedzielę 15 b. m. Zgłoszenia przyjmuje się telefonicznie pod nr. 602-02 lub 672-20 od g. 8 rano do 3 po poł.

Moskwa doradza

proklamowanie w Hiszpanii ustroju sowieckiego

RABAT, 7.11. — Radiostacja w Tetuanie donosi z Barcelony, jakoby ambasador sowiecki doradzał rządowi hiszpańskiemu proklamowanie republiki sowieckiej na całym terytorium hiszpańskim, będącym pod władzą rządu madryckiego.

Ten sam komunikat donosi, że w Barcelonie doszło do gwałtownych zajść pomiędzy anarcho - syndykalistami a komunistami, w następstwie których jest wielu rannych po obu stronach.

W Bilbao doszło do wymiany strzałów pomiedzy nacjonalistami baskijskimi a anarchistami.

100 aresztowań w Moskwie

Za antyrządowe ulotki — zesłani na Syberię

BERLIN, 7.11.

„B. Z. am Mittag" donosi o nowych masowych aresztowaniach w Moskwie. Liczba aresztowanych sięga podobno 100 osób.

Aresztowania pozostają w związku z plotkami, rozpowszechnionymi ostatnio w fabrykach moskiewskich.

Ulotki te zawierały ostre ataki na rząd sowiecki i kończyły się wezwaniem do poparcia „prawdziwego komunizmu" Trockiego i Zinowiewa.

Jako autorów i kolperterów ulotki aresztowano stu studentów i robotników.

Zostali oni jakoby natychmiast w drodze administracyjnej zesłani na Syberię.

Pełna tabela

ciągnienia Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj w trzecim dniu ciągnienia 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej, padły następujące premie:

(Pierwsza cyfra oznacza numer serii, druga nr obligacji).

Po 500 zł na nry: 33—41 59—38 111—38 162—14 182—16 207—6 215—13 322—16 322—38 530—6 633—14 656—14 659—16 718—14 812—40 986—41 1152—16 1224—16 1264—38 1409—16 1563—14 1631—41 1647—40 1647—32 1649—32 1739—32 1764—13 1784—38 1819—6 1837—16 1848—38 1978—32 2180—40 2181—13 2310—6 2381—13 2447—38 2468—14 2571—41 2594—13 2606—38 2609—6 2652—38 2705—14 2848—14 2958—16 3044—41 3109—32 3169—32 3177—40 3209—16 3250—13 3307—40 3434—16 3440—14 3492—40 3519—32 3602—13 3635—40 3644—14 3655—32 3753—14 3758—14 3760—38 3822—38 3917—32 3975—40 3994—14 4062—38 4107—41 4109—13 4142—14 4277—38 4337—16 4351—38 4484—6 4542—13 4584—38 4565—40 4594—14 4665—40 4686—14 4704—6 4751—32 4753—41

4825—32 4940—16 5187—32 5203—41 5236—16 5260—14 5283—6 5292—38 5406—40 5468—38 5525—13 5778—38 5931—16 5942—14 6209—38 6245—32 6398—16 6584—40 6712—41 6790—32 6849—32 7076—6 7228—38 7250—38 7330—38 7438—32 7438—40 7452—41 7489—40 7652—32 7669—6 7989—40 8067—40 8219—14 8235—38 8239—14 8244—32 8289—38 8343—38 8461—38 8479—13 8539—14 8572—38 8581—32 8590—32 8740—16 8772—32 8891—6 8927—38 8936—32 9006—6 9051—6 9181—40 9351—38 9428—14 9439—38 9452—40 9531—6 9619—13 9982—6 9989—32 10060—38 10079—41 10129—38 10147—6 10209—13 10233—16 10283—32 10297—40 10322—6 10600—16 10619—16 10643—13 10658—38 10716—14 10722—41 10733—41 10833—13 10936—38 11195—38 11201—38 11245—41 11448—38 11457—38 11492—6 11517—16 11655—38 11702—38 11720—41 11755—38 11781—6 11860—14 11986—40 12044—16 12316—38 12339—13 12341—13 12376—6 12384—16 12407—41 12423—40 12434—40 12526—14 12555—32 12592—32 13122—41 13126—38 13245—14 13286—16 13380—13 13462—40 13473—38 13543—6 13615—32 13663—16 13777—38 13774—6 13850—32 13875—38 13901—14 13922—40 13934—38 13954—16 13966—38 14067—16 14087—13 14300—13 14507—41 14574—16 14684—41 14817—38 15041—38 15064—38 15161—40 15234—13 15283—13 15414—6 15537—41 15619—40 15628—16 15716—38 15872—41 16015—32 16026—13 16071—38 16142—40 16167—38 16274—13 16304—32 16575—38 16705—14 16797—40 16926—13 16995—13 17116—40 17165—16 17197—13 17305—16 17342—38 17512—14 17685—6 17697—40 17750—41 17795—38 17815—41 18013—14 18150—41 18298—6 18341—13 18384—6 18385—38 18504—16 18532—6 18655—6 18697—38 18709—32 18856—41 18875—32 18956—14 18958—41 18984—41 19024—38 19065—32 19232—14 19242—13 19439—13 19457—38 19460—41 19585—6 19643—38 19689—6 19897—38 20085—16 20095—41 20282—13 20316—41 20774—16 20792—6 20861—38 20904—32 21096—16 21098—41 21164—38 21179—6 21301—32 21309—38 21322—41 21325—6 21375—6 21475—38 21605—14 21620—38 21689—40 21814—13 21838—38 21914—38 22107—13 22139—41 22290—40 22309—40 22333—14 22418—16 22486—14 22475—41 22639—41 22712—6 22716—13 22934—40

GIEŁDA

Bank Polski płaci za: dolary 5.29, mk. niem. 107, w srebrze 115, frank franc. 24.50, frank szwaj. 121.70, funt ang. 25.87, guld. gd. 99.80. Tendencja mocniejsza.

Dolarówka 48, 5 proc. poż. konw. 53.50, 3 proc. poż. Inw. I em. 67, 6 proc. poż. dol. 73.50, 7 proc. poż. stab. 481, 4 proc. poż. konsolid. 51.50, Dillon 74.50, Śląsk 64, Magistrat 62.50, 4 i pół proc. LZZ 50, poznańskie 44.25, poznańskie złoty w złocie 45.25, 6 proc. obl. m. W. 1926 r. 6 em. 59.50, 5 proc. LZ m. W. stare 57, 1933 r. 56.25, 5 proc. LZ Radomia 1933 r. 41.50, 3 proc. renta ziemska 60, odcinki po 100 zł. 90.

B. Polski 111, Warsz. Cukier 30.75, Lilpop 14.75, Ostrowieckie 30.50, Starachowice 36.25, Haberbusch 41.50.

„Arcybiskup" Kowalski nie boi się

jeszcze jednego grzechu... — kamienicy...

Odsiadujący karę więzienia osławiony „arcybiskup" mariawitów Kowalski został pozwany przez swoją gminę o zwrot zatrzymywanej bezprawnie kamienicy w Łodzi, ofiarowanej mariawitom, czy też przez nich nabytej jeszcze w 1909 r.

Ponieważ mariawityzm nie był wówczas wyznaniem, posiadającym prawa, więc też nie można było zapisać nieruchomości na gminę, wskutek czego figurowała ona jako własność osobista Kowalskiego.

Mimo że w r. 1923 uznano sektę za gminę wyznaniową, Kowalski dał gminie tylko rejentalne przyrzeczenie, że dom będzie na nią przepisany.

Po słynnym procesie i skazaniu Kowalskiego w łonie mariawityzmu doszło do rozłamu i gmina łódzka, która opowiedziała się za „biskupem" Feldmanem, zażądała przepisania domu.

Kowalski zwłóczył dotąd, aż znalazł się w więzieniu.

Obecnie łódzka gmina wystąpiła kategorycznie żądając w drodze wezwania notarialnego dopełnienia formalności.

Kowalski jednak złożył sensacyjne oświadczenie, twierdząc że zatrzymanie kamienicy będzie stanowiło zwykły grzech przeciw ubóstwu, ale gotów jest brzemię tego grzechu wziąć na swoje barki, nie widzi zatem powodu do zadość uczynienia żądaniu łódzkich parafian.

Sprawa znalazła się w sądzie okręgowym, który nie chcąc obciążać sumienia Kowalskiego jeszcze jednym grzechem, uznał dom za własność gminy.

Kowalski zaapelował i niebawem sprawa będzie rozstrzygana przez warszawski sąd apelacyjny.

Okupacyjny strajk Urzędników „Feniksa" w Krakowie

KRAKÓW, 7.11. Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny urzędników zatrudnionych w tutejszym oddziale towarzystwa asekuracyjnego „Feniks".

Jak słychać, podobne strajki okupacyjne wybuchły również w innych oddziałach tow. „Feniks" w Polsce. W Krakowie strajkuje przeszło 20 urzędników, którzy wysuwają żądania natury ekonomicznej.

Krzysztoforski i dwaj towarzysze

w więzieniu świętokrzyskim

Do więzienia na Świętym Krzyżu przewiezieni zostali trzej z pośród skazanych w radomskim procesie defraudantów skarbowych.

Stanisław Krzysztoforski, skazany na 15 lat więzienia, Jan Salwa, skazany na 7 lat i Marek Włodarz, skazany na 4 lata. (ż)

Przywódcy endeccy w Łodzi ukarani

za zorganizowanie kwesty bez zezwolenia władz

Przed sądem starościńskim w Łodzi odpowiadali wczoraj adwokat Kazimierz Kowalski, przewodniczący zarządu okręgowego Stron. „narodowego" w Łodzi, redaktor Orędownika Leon Frella i członek stronnictwa Jan Hendzelewski, za zorganizowanie zbiórki bez zezwolenia władz.

W początkach r. b. Stron. „nar." na terenie Łodzi zorganizowało zbiórkę na rzecz swoich członków, osadzonych w więzieniu.

Sąd starościński uznał oskarżonych winnymi zorganizowania zbiórki bez zezwolenia władz i skazał adwokata Kowalskiego na 500 zł. grzywny z zamianą na areszt, Leona Frellę na 300 zł. grzywny i Hendzelewskiego na 200 zł. grzywny z zamianą na areszt. (w)

2 pawilony buduje Polska

na wystawie paryskiej 1937 r.

Na ostatnim posiedzeniu komitetu organizacyjnego sekcji polskiej na Wystawie paryskiej 1937 r., postanowiono wybudować jeszcze jeden pawilon w bezpośrednim sąsiedztwie z pawilonem głównym, którego budowę już rozpoczęto.

Nowy pawilon, którego projekt powierzono wybitnym architektom warszawskim, prof. B. Lachertowi i J. Szanajcy, mieścić będzie eksponaty przemysłu metalowego, chemicznego i przetwórczego. Przed pawilonem ustawiony będzie **koszt**em Związku hut żelaznych maszt flagowy konstrukcji stalowej, wysokości kilkudziesięciu metrów, projektowany przez dr Stanisława Hempla.

W najbliższych dniach komisarz generalny Rządu polskiego prof. dr Lech - Niemojewski udaje się do Paryża na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pawilon polski.

Wycieczka dziennikarzy bułgarskich

przybyła wczoraj do Warszawy

Wczoraj o godz. 7.03 rano przybyli do Warszawy z Krakowa dziennikarze bułgarscy na 5-tą sesję porozumienia prasowego bułgarsko - polskiego. Na czele delegacji stoją pp.: red. Silianow, prezes komitetu bułgarskiego i red. Mieczkarow, prezes Syndykatu dziennikarzy bułgarskich.

W wycieczce bierze udział 9 dziennikarzy i 6 pań.

Na dworcu Głównym witali gości bułgarskich członkowie poselstwa bułgarskiego z pos. Trajanowem na czele, naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Wiktor Skiwski, członkowie Tow. polsko-bułgarskiego z prezesem p. Pawlikiewiczem oraz dziennikarze polscy z prezesem komitetu polskiego porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego red. Grosternem na czele.

Paniom wręczono na dworcu wiązanki kwiatów.

Szwajcaria w walce

z zarazą komunistyczną

BERN, 7.11. — Rada federalna uchwaliła wprowadzić natychmiast zarządzenia administracyjne zaostrzające walkę z komunizmem.

W tym celu wydane zostało rozporządzenie, które zawiera m. in. nakaz konfiskaty pism, czasopism oraz materiałów propagandowych komunistycznych, anarchistycznych antymilitarnych lub antyreligijnych, dalej zabrania działalności politycznej komunistycznej organizacji „Czerwonej Pomocy"; wszelkich „kursów oświatowych" służących propagandzie komunistycznej, wrzenie wszelkich zebrań i manifestacyj komunistycznych.

http://sbc.wbp.kielce.pl

1936, nr 311 (8 listop.)
Nr 3-6

Brednie niemieckich atlasów

o Polsce zamieszkanej przez Germanów

Wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak jest prawdziwe. Oto młodzież nasza posługuje się jeszcze niejednokrotnie przy nauce geografii atlasami drukowanymi i układanymi w Niemczech.

Ponieważ w Niemczech szkoła ma nastawienie polityczne, a nauka historii i geografii odbywa się pod znakiem propagandy niemieckiej, więc łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądają owe atlasy geograficzne, preparowane w Niemczech.

Niezmiernie interesujące, a oparte na poważnych źródłach wiadomości w tej dziedzinie przynosi w ostatnim (17) numerze dwutygodnika „Przyjaciel szkoły" artykuł G. Hechta pt. „Wychowanie i nauczanie w obecnej Trzeciej Rzeszy".

Nakładcy map niemieckich otrzymali surowe przepisy, których muszą się trzymać. Oto one:

1) Nie wolno wydać mapy Niemiec, gdzieby nie było granic przedwojennych. Mapy takie ulegają natychmiast konfiskacie.

2) Mapy niemieckie mają wszędzie dawać nazwy niemieckie nawet poza granicami Niemiec. Na mapach Polski można tylko w nawiasie dać nazwę polską. Np Lemberg (Lwów), a nie Lwów (Lemberg).

Ale to jeszcze nic. Oto kilka kwiatków, wyłowionych z atlasów i map, będących obecnie w użyciu u młodzieży niemieckiej, a niekiedy i polskiej.

Włocławek nazywa się „Leslau". Nieszawa — „Nessau", Częstochowa — Tschenstochau" (Der Grosse Weltatlas, wydany w Lipsku 1934 r.).

Na mapie Polski, wydanej przez „Volksatlas" 1935 r., spotyka się nazwy rosyjskie „Sogorodje". „Wilna", „Goryn" (Horyń), dziwaczna „Bielowesch", „Brest Litowsk" itd

Na mapie „Gaueinteilung der N. A. D. A. P. wszystkie nazwy w Polsce są niemieckie: Posen, Bromberg, Hohensalza, Thorn, Graudenz, Kattowitz i in.

W atlasach prócz fałszywych nazw, są jeszcze fałszywe informacje. A więc w „Putzgers Historischer Schulatlas" używanym i w szkołach polskich, mamy między innymi takie wiadomości:

„Cała Polska była w 200 r. po Chr. zamieszkała przez Germanów... w r. 1910 Polacy byli na Pomorzu w większości tylko koło Tucholi" (str. 123 i 140).

„Granica polsko - niemiecka nad Wisłą jest obłędem..." (str. 118).

„Polacy na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku ograniczają się do nielicznych wysepek" (str. 104).

Inny atlas „geopolityczny" Braun-Hillena podaje:

„Polska w 16 wieku była cała protestancka, lecz przeszła na katolicyzm" (str. 9).

„Na Mazurach, Śląsku i Pomorzu nie ma Polaków" (str. 47).

Atlas Leersa - Lenzla nazywa powstańców śląskich „bandami Korfantego" (str. 22) i podaje wiele innych temu podobnych „cennych" wiadomości dla młodzieży.

Nie trzeba, chyba dowodzić, że tego rodzaju podręczniki nie powinny się znajdować w ręku młodzieży polskiej i powinny jak najszybciej zniknąć z półek polskich księgarni.

Pod sztandarem „zbrojnego pokoju"

Europa w poszukiwaniu „osi"...

Hasłem naszym jest pokój zbrojny — obwieścił przed tygodniem Mussolini.

To określenie **„pokój zbrojny"** niewątpliwe najlepiej charakteryzuje dzisiejszą sytuację międzynarodową. Statystycy obliczyli że w roku zeszłym **świat wydał na zbrojenia 50 miliardów złotych.** W tym roku cyfra ta będzie jeszcze znacznie większą. Narody zbroją się coraz intensywniej.

Nie wszystkie uważają, tak jak Mussolini, że „pokój zbrojny" jest ideałem. Przypomniano mu w tych dniach, że wyścig zbrojeń już raz, 1914 roku, doprowadził do wojny. Mówiąc zaś o tym, że niektóre narody odmawiają sobie masła, aby mieć armaty min. Eden nazwał taką politykę szaleństwem.

Ale czy się uważa pokój zbrojny za ideał czy też za smutny wynik dotychczasowej polityki, jest on faktem. **Narody, które pragną pokoju, muszą się zbroić,** aby mieć przewagę nad ewentualnymi napastnikami. I zbroją się.

Na bardziej pod tym względem wymownym jest przykład W. Brytanii. Przez lata całe Anglia lekceważyła zbrojenia. Naród angielski miał nadzieję, że świat się rozbroi i czekał długo na to powszechne rozbrojenie.

Dopiero, gdy w czasie wojny włosko - abisyńskiej przekonał się o własnej słabości i musiał stwierdzić, że najważniejsza arteria imperium—droga do Indyj przez Morze Śródziemne — może być z łatwością przecięta zmienił zdanie.

I oto Anglia przystąpiła do zbrojeń. Pieniędzy ma dość, aby odzyskać swe czołowe miejsce. Potrzebuje tylko czasu, **za kilka lat będzie znów pierwszą potęgą militarną.**

Dla równowagi sił w Europie mieć to będzie kolosalne znaczenie. Wiedzą o tym zarówno Niemcy, jak i Włosi. I tym się tłumaczy ich chęć „dogadania się" z Anglią, póki jeszcze jest osłabiona zbrojeniowym spóźnieniem.

Dlatego Mussolini tak pragnie angielsko - włoskiego paktu śródziemnomorskiego, Klaruje Anglikom, że Morze Śródziemne to dla nich tylko skrót drogi, podczas gdy dla Włoch jest wszystkiem. Namawia aby pogodzili się z hegemonią Włoch na tym morzu i uznali imperium rzymskie.

Dlatego także Niemcy wszystkimi sposobami usiłują zjednać sobie Anglików, do czego zresztą zabrali się bardzo niezręcznie. Trudno bowiem zyskać przyjaźń Anglii zarzucając jej, że „ukradła" Niemcom kolonie!

Dlatego wreszcie **Włosi i Niemcy tak ostentacyjnie manifestują swoją świeżą przyjaźń.** Mussolini posunął się nawet do twierdzenia, że trójkąt **Berlin - Rzym stanowi oś,** wokół której mogą się zgrupować wszystkie narody.

W rzeczywistości porozumienie włosko - niemieckie wcale trwałe nie jest. Rzym nie będzie zawsze patrzał spokojnie, jak Niemcy coraz bardziej wypierają wpływy włoskie z Austrii. Między Niemcami a Włochami jest więcej sprzeczności, aniżeli rzeczy wspólnych. I warto przypomnieć, że **choć w 1914 r. były złączone prawdziwym sojuszem, to jednak znalazły się po dwu stronach barykady!**

To też dziś manifestowanie przyjaźni jest tylko chęcią zastraszenia Anglii, a także i Francji i uzyskania od nich ustępstw. Łącząc się, Niemcy i Włochy wychodzą nieco z odosobnienia, w którym się znajdują. Ale to jeszcze nie jest „oś" polityki europejskiej!

Ofensywa propagandowa na Anglię nie dała zresztą rezultatu. Londyn wcale się nie kwapi przyłączyć się do „osi" Berlin-Rzym i min. Eden w wielkiej mowie dał do zrozumienia że W. Brytania zupełnie inaczej wyobraża sobie organizację pokoju aniżeli Niemcy i Włochy.

Tymczasem reakcją na mowę Mussoliniego było przede wszystkim... silniejsze jeszcze podkreślenie **solidarności francusko - angielskiej.** Efekt trochę nieoczekiwany!

Wszystko to [illegible] **wnoznaczne z po[illegible]em wrogich bloków.** Wielka gra polegająca na wzajemnym straszeniu się, idzie dalej i nieprędko się skończy. Tymczasem każdy zaś będzie się zbroił.

Weszliśmy bowiem w erę „zbrojnego pokoju". **ab.**

Tempo!

Minister sprawiedliwości p. Grabowski w przemówieniu, wygłoszonym na otwarciu III Zjazdu Prawników Polskich, z [illegible] względów zwracającym uwagę opinii społecznej, powiedział m. in.:

— Pierwszą wadliwą w moim przekonaniu cechą naszego wymiaru sprawiedliwości jest **powolność.** Nie ma ona usprawiedliwienia z punktu widzenia tego, że społeczeństwo które jest wykładnikiem wymiaru sprawiedliwości ma prawo domagać się szybkiego zadośćuczynienia".

Istotnie, społeczeństwo domaga się nie tylko istotnego, ale i szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Szybkość jest bardzo często równoznaczna z istotą wymiaru sprawiedliwości.

Nie chcemy być państwem anegdotycznym z epoki bezwzględnego liberalizmu, gdy procesy sądowe toczyły się poprzez pokolenia i stulecia, gdy wraz z dziedzictwem majątku dziedziczyło się również proces o miedzę lub mur graniczny.

Wartki nurt życia współczesnego wymaga, by wymiar sprawiedliwości był sprawny i szybki.

Wymaga tego również poczucie sprawiedliwości społeczeństwa współczesnego. Nie rozumie ono przewlekłości, wynikających z procedury czysto formalnej.

Społeczeństwo oczekuje, by spór cywilny został szybko rozstrzygnięty zaś zbrodnia lub występek — szybko ukarane.

Jest to niesłychanie ważne ze względu na poczucie sprawiedliwości w społeczeństwie. Społeczeństwo oczekuje, że p. minister sprawiedliwości, który w przemówieniu swym wytknął powolność wymiaru sprawiedliwości jako jedną z głównych wad sądownictwa polskiego, zdoła tę wadę usunąć.

W wymiarze sprawiedliwości, jak i w całym naszym życiu społecznym, gospodarczym i państwowym obowiązywać nas powinno hasło: „więcej gazu!"

WARSZAWA — PRAGA zł. 70
WARSZAWA — WIEDEŃ zł. 145
SAMOLOTAMI
Air France
Informacje:
Warszawa, Jerozolimskie 35
tel. 8-58-13, 8-08-60;
i wszystkie Biura Podróży

co w trawie piszczy...

Poprawa

W pewnym towarzystwie jedna z pań zapytuje dyrektora TK.K.T.

— Co słychać dyrektorze? Czy w obecnym sezonie poprawiło się?

— Owszem, nieco. W zeszłym sezonie teatry były do połowy puste, a obecnie są do połowy pełne.

Demon pracy

Znakomity poeta Julian Tuwim chętnie pracuje nocą i zapomina wówczas o całym świecie.

Którejś nocy, gdy siedział przy biurku, do gabinetu wpadła wystraszona służąca:

— Proszę pana, proszę pana! Zdaje się, że w przedpokoju jest złodziej!

— Wszystko jedno — woła Tuwim.

— Nie ma mnie dla nikogo!

Trudny wybór

Dyrektorowa M... jest typowym okazem parweniuszki.

— Chciałabym — powiedziała któregoś dnia w Ziemiańskiej — żeby moja córeczka uczyła się jakiegoś zagranicznego języka!...

— Jakiego? Francuskiego, angielskiego, niemieckiego?... A może włoskiego?...

— A który jest najzagraniczniejszy?

Wyjaśnienie

Sprawa niespodziewanego schudnięcia gen. Goeringa wyjaśnia się.

Oto przed zważeniem się dyktator gospodarczy Rzeszy zdjął wszystkie swe ordery. W ten sposób powstała różnica dziesięciu kilogramów.

WYTWORNY PUDER GELOBIL WARSZAWA KREM ODŻYWCZY

Te przykre zabiegi —
oto skutek zaniedbania zębów.
Nowoczesna higiena jamy ustnej wymaga nietylko antyseptyki ale i starannej ochrony szkliwa zębów, które jest naturalnym pancerzem chroniącym je przed inwazją bakteryj. Pasta do zębów „OSSAN" z przepisu dra Zapałowicza nie zawiera szkodliwej dla szkliwa kredy, a,posiadając właściwości antyseptyczne, stanowi idealny środek do pielęgnowania zębów. — A więc od dzisiaj pasta do zębów „OSSAN"!

Lekarze żądają

przywrócenia ministerstwa zdrowia

Izba lekarska warszawsko - białostocka wystąpi do Naczelnej Izby lekarskiej z wnioskiem o złożenie p. premierowi Sławoj - Składkowskiemu memoriału, uzasadniającego konieczność przywrócenia ministerstwa zdrowia.

Postulat ten motywuje się niezbędnością poprawy warunków zdrowotnych w kraju, budzących obecnie duże obawy.

Izba zwróci się nadto do posłów lekarzy o zgłoszenie w Sejmie wniosku w tej sprawie.

Analogiczny wniosek uchwaliła swego czasu Państwowa Naczelna Rada zdrowia.

Gdy płucom tchu brakuje...
a ciężar przygniata piersi, to znak, że płuca i drogi oddechowe niedomagają. Kaszel, chrypka, zaflegmienie, nieżyt oskrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym są znak. ochr. „Pulmosa", zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą cierpienia płucne i uodparniają organizm.
Wytwórnia: Magister Wolski.
Warszawa, Złota 14.

Symboliczny dąb na miejscu sypialni Rodziców Marszałka

Odbudowa Zułowa przez Związek Rezerwistów

Zułów, rodzinny majątek Piłsudskich, położony w powiecie święciańskim nad rzeką Merą, obejmował niegdyś około 9000 ha.

Po wielkiej wojnie pozostało z tego majątku zaledwie 65 ha ziemi, otaczającej spalony dwór.

Z inicjatywy p. prof. Odo Bujwida, Związek Rezerwistów uchwalił w 1934 r. zebrać fundusze na wykupienie Zułowa i jego odbudowę.

Wskutek śmierci Marszałka Piłsudskiego, pierwotna koncepcja odbudowy wykupionego Zułowa uległa zmianie.

Postanowiono odbudować Zułów w ten sposób, by stał się miejscem pamiątkowym, celem pielgrzymek przyszłych pokoleń.

W konkursie na projekt rozbudowy pierwszą nagrodę przyznano projektowi p. Romualda Gutta.

Projekt ten rozwiązuje szczęśliwie koncepcję przyszłego Zułowa, tworząc z niego nastrojową całość, wkomponowaną umiejętnie w pejzaż.

Od nowobudowanego przystanku kolejowego „Zułów" prowadzić będzie wysadzana drzewami droga do samego majątku.

Ośrodek dawnego dworu zakreślony jest naturalnymi granicami rzeczki Mery i podłużnego stawu.

Początek tego ośrodka stanowią: dobrze zachowany budynek dawnej lodowni raz napół rozwalona gorzelnia.

Fundamenty dworu zostaną podwyższone. W miejscu, gdzie znajdowała się sypialnia Rodziców Marszałka, zasadzony będzie dąb — symbol wiecznotrwałości.

Po drugiej stronie fundamentu stanie mensa do nabożeństw, a obok niej dwie kamienne ławy pod rozłożystymi lipami.

Ostatni budynek na terenie pamiątkowym — dawna wędzarnia — zostanie zachowany.

Tło dla fundamentów i symbolicznego dębu stanowić będzie wspaniała grupa drzew, rosnących nad samą Merą.

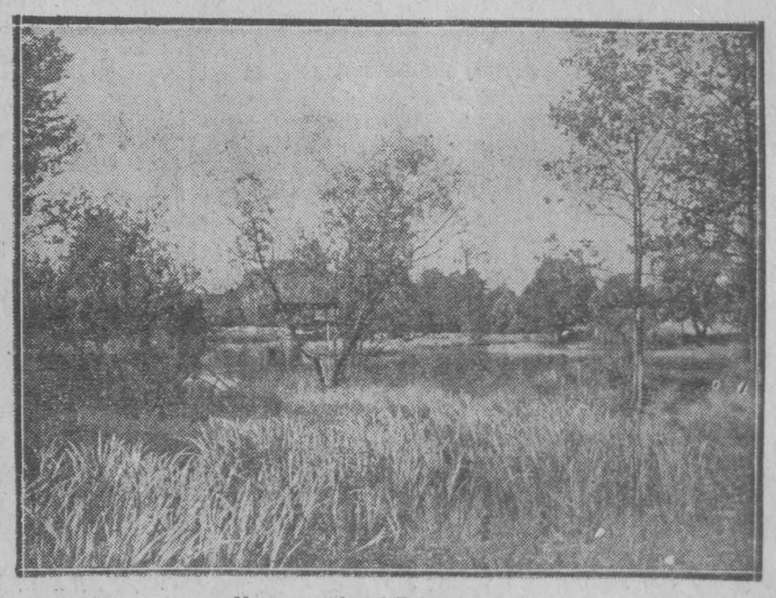

Uroczy zakątek Zułowa.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Uczcijmy radosny dzień

Swięta Niepodległości

pomocą dla głodujących braci!..

Apel min. Kościałkowskiego przez radio do społeczeństwa

Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, min. Kościałkowski wygłosił przez radio następujące przemówienie:

mówienie:

Za kilka dni, 11 listopada, obchodzić będzie Polska wielką, osiemnastą rocznice odzyskania Wolności i Niepodległości Narodu i Państwa.

11 listopada w oczach wszystkich, pamiętających ten dzień obywateli, stanie jaskrawo obraz Polski ówczesnej poszarpanej, zniszczonej, wynędzniałej i zdeptanej przez okupantów.

Przeciętnemu obywatelowi wydawali się okupanci taką potęgą i tak wielką siłą zbrojną i administracyjną, że zdawały sie one mu niezwyciężonymi, a siły potajemne Polski Nadchodzącej zaklete w tajemnych szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej tak bardzo niewystarczającymi do walki z okupantami i osiągnięcia zwycięstwa.

I pamiętają ci sami obywatele ten cud Wolności Słońca, który zajaśniał im w niespełna dwie doby od powrotu do Polski Komendanta Józefa Piłsudskiego z magdeburskiej twierdzy.

Poprzez zorganizowane szeregi Pebwiaków, poprzez Legionistów, poprzez rozsianych w terenie oficerów i szeregowych formacji wschodnich, tchnął Komendant Piłsudski w Naród — świadomość konieczności walki o Niepodległość i wiarę w zwycięstwo.

Po osiemnastu latach

Od tej chwili minęło osiemnaście lat. Z chaosu, nicości, powstała i rozrosła się nasza państwowa siła i moc.

Wyrąbaliśmy orężem granice naszego państwowego domu;

budujemy domy państwowe, w których wykuwa się dzień po dniu myśl twórcza i twórcze działanie dla Narodu i Państwa;

budujemy domy prywatne, w których w polskiej rodzinie kształtują się i wykuwają charaktery przyszłych polskich pokoleń;

budujemy szkoły polskie, w których kształcimy nie tylko charaktery, ale i umysły przyszłych obywateli;

budujemy drogi i mosty;

coraz liczniej dymią nasze fabryczne kominy, coraz wydajniej złocą się łany naszych zbóż, a poprzez polskie morze wypływają na świat szeroki polskie okręty.

Ogrom prac dokonanych umysł ogarnąć nie może, ogrom zdobytych nowych bastionów naszej polskiej mocarstwowej potęgi wzrok nie obejmuje.

Świadomość tego jednak żyje w nas i w wyniku prac naszych nieoczekiwane daje rezultaty. Świadomość przebytych zwycięsko walk, spojrzenie wstecz, dać nam winno wiarę radosną w nadchodzącą przyszłość.

Gospodarczy kryzys światowy i kryzys rodzimy zahamował nasz marsz pośpieszny ku coraz lepszemu jutru. Stanęły przed nami nowe nieoczekiwane trudności. W walce z nimi kroczymy jednak zwycięsko naprzód.

Powstrzymany przez kryzys rozwój naszego przemysłu spowodował, że setki tysięcy uprzednio zatrudnionych robotników pozostaje bez pracy.

W ciągu wiosny, lata i jesieni wytężona akcja Rządu dała zatrudnienie dwustu kilkudziesięciu tysiącom bezrobotnych. Drugie tyle pozostało jednak bez pracy. Rząd, dając tym ludziom na robotach inwestycyjnych i publicznych pracę, dał im zarazem chleb — ogółowi zaś społeczeństwa nowe wartości gospodarcze.

Warunki techniczne i atmosferyczne, jak również brak środków pieniężnych na ten cel w budżecie Państwa uniemożliwiają utrzymanie tej masy na robotach publicznych.

Nadchodzi zima...

Nadciąga surowa zima, a w Polsce stoi bezbronna bo bezrobotna masa 600 tysięcy ludzi obarczonych rodzinami. Czyni to około 2 milionów osób pozbawionych codziennego chleba, nie posiadających już żadnych rezerw, a więc skazanych na cierpienia w głodzie i chłodzie wśród fatalnych warunków zdrowotnych. Ludzie ci, to tacy sami obywatele jak my wszyscy, mający te same prawa i obowiązki wobec społeczeństwa i Państwa, chcący pracy a przez nią chleba, a jeśli chleb prace poprzedzi, to będzie przez nich praca zapłacony.

Rząd uczynił swój maksymalny wysiłek dania zasiłku zimowego około 200 tysiącom rodzin, czyli trzeciej części tych, których nadchodząca zima głodem i chłodem dotknąć może. Czterysta tysięcy pozostałych rodzin, czyli około 1.200 tysiecy mężczyzn, kobiet i dzieci musi otrzymać ratunek od społeczeństwa.

Ratunek ten musi przyjść w postaci ofiar pieniężnych, żywności, odzieży, węgla i innych środków do życia, a także w formie bezinteresownej współpracy tysięcy ludzi nad zorganizowaniem, zebraniem i podziałem zgromadzonych pomocy.

Stworzyliśmy do tej akcji Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Chcemy na tej drodze umożliwić każdemu obywatelowi spełnienie jego obowiązków, bo obowiązkiem a nie łaską musi być wysiłek, ratujący zagrożoną w swoim bycie i życiu chociażby drobną część naszego Narodu.

Kto dziś bierze udział w akcji Pomocy Zimowej — ten pomaga Państwu. W nadchodzącym okresie zasobniejsze grupy ludności muszą podzielić się chlebem powszednim z olbrzymią rzeszą głodnych i nagich.

Obowiązek a nie łaska

Dlatego podkreślam raz jeszcze z całą stanowczością w całej tej akcji element czynu państwowego, a nie moment daru; obowiązek obywatela, a nie jego łaskę.

Obywatele! Korzystam z radia i jako przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Społecznego odwołuję się do każdego z was, bez różnicy waszych przekonań, waszego politycznego oblicza, odwołuję się do waszego poczucia odpowiedzialności państwowej, do waszych serc, sumienia i rozumu. Część waszego chleba jest potrzebna ludziom pozbawionym pracy — aby mogli oni pracy tej doczekać i przy niej stanąć.

Wasza uczciwa, szlachetna i mądra pomoc zdolna jest zamienić grożący kataklizm nędzy zimowej wśród rodzin bezrobotnych — w braterską wiosnę lepszego jutra.

Wierzę, że wspólnym wysiłkiem i całą energią na jaką nas wspólnie stać, zwalczymy groźną klęskę zimowego bezrobocia i nie dopuścimy do groźniejszych jeszcze skutków na wiosnę głodowania bezrobotnych w zimie.

11-go listopada, w dzień święta narodowego, rozpoczynamy zbiórkę pieniędzy na Pomoc Zimową.

W akcji tej nie może zbraknąć nikogo, w zbiorowym wysiłku dnia tego, pomni na wspólny wysiłek z przed laty, wykazać musimy niezmienną naszą gotowość do walki z każdym wrogiem, który nam wszystkim lub części zbiorowości naszej zagraża.

W nadchodzącej zimie najstraszliwszym wrogiem części naszych obywateli jest głód i chłód.

70 lat istnienia daje pełną gwarancję kupującemu
Młodkowski
PL. 3 KRZYŻY 18.
MARSZAŁKOWSKA 92.

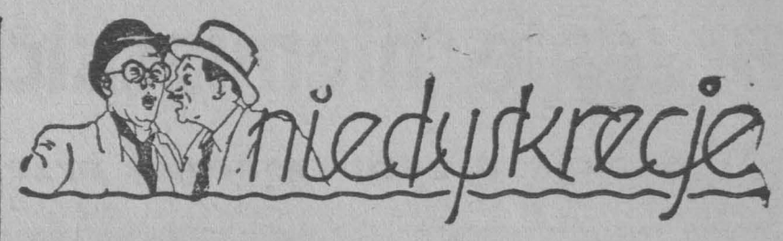

„Gwiazda" z doktorskim dyplomem

Najmniej chyba ze wszystkich „gwiazd" ekranu spodziewała się Magdalena Carroll, że zrobi taką karierę. Bo zanim spróbowała po raz pierwszy swoich zdolności filmowych, studiowała na uniwersytecie w Birmingham, który ukończyła z dyplomem doktora filozofii.

Panna Carroll jest bowiem córką surowego pedagoga angielskiego, Irlandczyka z pochodzenia, który o zawodzie akotrskim miał zawsze jak najgorsze wyobrażenie i marzył dla swej jedynaczki o karierze nauczycielskiej. Mama panny Magdy, rodowita Francuzka, lepiej rozumiała, że nie zawsze uczone książki i „belferka" są zajęciem, do którego może mieć pociąg młoda, piękna dziewczyna — i wcale nie zdziwiła się, gdy pewnego dnia jej Magdalenka, zabrawszy swój dyplom uniwersytecki i wszystkie oszczędności w kwocie coś 20 funtów szterlingów, uciekła z Birmingham do Londynu.

W stolicy udało się pannie Carroll jakimś cudem odrazu dostać większą rólkę w filmie świeżo kręconym. Film jednak zrobił generalną klapę, wobec czego biedna adeptka zrezygnowała z dalszych prób i przerzuciła się na scenę, zaangażowawszy się do małego teatru wędrownego. Nabrawszy nieco rutyny, wyjechała do Paryża, aby tam z kolei raz jeszcze popróbować szczęścia w filmie.

Nad Sekwaną zwróciła na siebie uwagę jednego z hollywoodzkich agentów. Pierwszy jednak amerykański film Magdaleny Carroll również nie udał się. Trzeba było wracać do kraju.

Zrozpaczona dziewczyna postanowiła wyrzec się raz na zawsze marzeń o ekranie i przyjąwszy ofertę kapitana Filipa Ashley, inwalidy wojennego, została jego żoną.

Już wszakże po kilku miesiącach przekonała się, że stanowisko gospodyni domu, tak samo jak zawód nauczycielski, nie odpowiada jej zupełnie. Rozeszła się z mężem i — po długich staraniach otrzymała znowu większą rolę w filmie, jako partnerka Herberta Marshalla.

Ten film zadecydował o jej karierze. „Gwiazda" z uniwersyteckim wykształceniem stała się odrazu największą atrakcją Londynu, a w ślad za tym zainteresowało się nią ponownie Hollywood. Jako partnerka Gary Coopera, Charlesa Boyera i innych czołowych amantów ekranowych, Magdalena Carroll wyrosła szybko na „gwiazdę" pierwszej wielkości.

Dziś dr. Madaleine Carroll zalicza się do najpopularniejszych artystek filmowych, odpowiednio honorowanych i... opłacanych.

Cóż więc dziwnego, że nawet papa-pedagog pogodził się z tą „ekstrawagancją" swojej jedynaczki.

Argus.

Zmiana przepisów o podatku gruntowym

W d[illegible]zym „Dzienniku Ustaw" znajdujemy dekret Prezydenta R. P. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym. Dekret wchodzi w życie 1 stycznia 1937 r. i z dniem tym tracą moc obowiązującą wszelkie dotychczasowe przepisy o podatku gruntowym.

Od stycznia 1937 r. podatek gruntowy będzie na terenie całej Polski wymierzany i ściągany na podstawie nowych przepisów.

KAŻDA WYTWORNA PANI
kupuje tylko u nas
ŚNIEGOWCE i KALOSZE
Posiadamy największe w Polsce składy fabryk
„TRETORN" I KRAJOWYCH
Specjalność firmy: Dobór i wyłączność najmodniejszych fasonów po cenach niżej wszelkiej konkurencji.
Uwaga: Buty do rybołowstwa, do polowań i robót kanalizacyjnych.
Wielki wybór palt i kurtek skórzanych damskich i męskich. Burki i palta nieprzemakalne do gospodarstwa.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE
HELSINGBORG TRETORN
B^CIA SERGIU
MARSZAŁKOWSKA 127, TEL. 632-38 i 677-75
NOWY ŚWIAT 57, TEL. 208-46

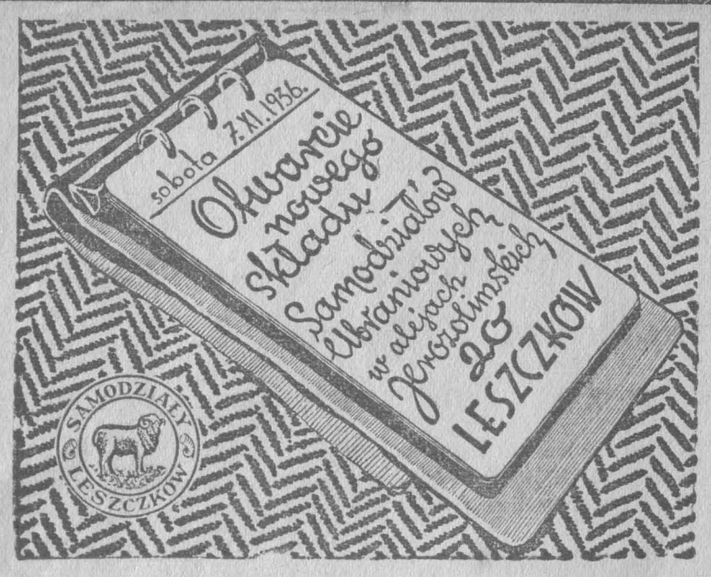

z ZAKONNIKIEM
PIGUŁKI REFORMACKIE
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

K. Witkowicki

55)

Czwarta z lewej strony

Powieść

Stary właściciel sklepu z psami rasowymi został srodze oszukany.

Oto zjawił się u niego klient, żądający popielatego pekińczyka i ofiarowując bardzo wysoką sumę w razie, gdyby kupiec takiego psa znalazł. Nazajutrz rano kupiec spotkał przed swym sklepem człowieka z takim właśnie psem. Nie wahając się, kupił ten okaz za sumę 4 tysięcy, przekonany, że zarobi na tym jeszcze 2500 złotych.

Tymczasem gdy już wypłacił te pieniądze, okazało się, że klient nie zgłosił się po psa. Pod numerem telefonu, który ów klient mu podał, powiedziano mu, że jest to sklepik spożywczy, gdzie człowieka tego nazwiska nie znają...

Stary kupiec pada na krzesło, śmiertelnie blady. Ręce tak mu drżą, że nie może trafić słuchawką na widełki.

„Jakto? Więc, nie ma plenipotenta hrabiny, nie ma Ludwika Husiatyckiego? Jest jakiś oszust, który telefonował ze sklepiku? Co to znaczy? Ale w takim razie Fifi..."

W tej chwili drzwi od tylnego pokoju otwierają się gwałtownie i wpada służący Józef. W ręku trzyma jakieś zawiniątko w włochatym ręczniku.

— Proszę pana, — woła — proszę pana, pierwszę coś podobnego widzę...

Stary kupiec znużonym ruchem podnosi głowę.

— Co się stało? — pyta cicho.

— Ten pies, co go pan kazał wykąpać... ten pies... to był farbowany... Jak się farba odmyła, to on całkiem taki, jak nasz Sing, jasnobrązowy... o, proszę.

Kładzie na ladzie drżące i mokre stworzonko, którego miękka sierść błyszczy istotnie brunatno. Na białym ręczniku widać ciemne odfarbowane smugi...

Stary kupiec rozumie już wszystko. Oszukano go, oszukano w sposób okrutny. Ten drugi był w zmowie z tamtym.

— Proszę pana, proszę pana co się panu stało?

Służący Józef jest przerażony. Pierwszy raz w życiu widzi, żeby stary jego pan tak się zachowywał. Położył głowę na stole, a ciałem jego wstrząsa głuche łkanie.

— Proszę pana, nie trzeba płakać... — powtarza Józef bezradnie a mały mokry piesek o śmiesznym pręgowanym jeszcze grzbiecie zanosi się od szczekania.

Wtórują mu chórem inne psy w sąsiednim pokoju.

*

— A ja ci powiadam bracie, że robota była pierwsza klasa.

Ten, do którego zwrócone były te słowa, milczy.

Siedzi na pół rozebrany na twardej pryczy w wielkiej sali przytułku noclegowego braci Albertynów. Głowę ma nisko zwieszoną na piersi i milczy uporczywie i ciężko.

— Poszło jak po maśle. Ale to dlatego, że jak tak umiem gościa zatrajlować. Żebyś ty widział, jak odwalałem tego plenipotenta hrabiny... jak on słuchał. Jeszcze tę jego klientkę Kicką wtrąciłem... to był akurat przypadek, że się dowiedziałem... Odrazu po jego minie widziałem, że wierzy. Bałem się tylko, że jak ty z tym farbowanym, psia jego mać, będziesz spacerował, to on cię nie zobaczy i nie zauważy tego popielaciaka... ale nie, wszystko poszło jak z płatka.

Tamten, do którego tak przemawiano, milczał. Wielkimi czarnymi oczyma wpatrywał się w przeciwległą na biało tynkowaną ścianę. Ktoś z nocujących zapalił małą świeczkę i wielkie cienie kołysały się po tej ścianie. Wielkie chybotliwe czarne cienie.

— Przyznaję, — paplał tamten coraz cichszym głosem — że i twoja robota nie była łatwa. A jeszcze za nowicjusza jesteś za fuksa... ale dobrze się wywiązałeś... Jak to było, jak on ci powiedział, żebyś jutro rano do niego po forsę przychodził? Jak toś ty powiedział?

Przycisnął dłoń do serca i zadeklamował przejmującym szeptem:

— Albo teraz oddam Fifi, albo już nigdy... Hahaha.

Spojrzał na zwieszoną głowę towarzysza i spytał:

— No, co tak milczysz i siedzisz odęty, jak bania karmelicka? Cztery kawałki to mały zarobek? Jeszcze ci źle? O czym myślisz, bracie?

Tamten, wpatrzony w czarne cienie na ścianie, powiedział cicho:

— Myślę o tym, jak temu staruszkowi trzęsły się ręce, kiedy mi odliczał te cztery tysiące złotych tam, w Kasie Oszczędności. Jak mu się trzęsły te stare ręce... O, Jezu!

— Głupi jesteś i koniec, — powiedział tamten — starego żałować? On nie nocuje w przytułku, tylko w fajnym domu pod pierzyną. Nam się też coś należy, psiakrew. A zresztą, chciał na tobie zarobić dwa i pół kawałki, to ty na nim za to zarobiłeś cztery. Kto mędrszy, ten górą... nie bój się, on by ciebie nie żałował, burżuj zatracony...

Uderzył płaską dłonią po ramieniu wciąż skulonego na posłaniu towarzysza i powiedział:

— Głowa do góry. Zdałeś fajnie egzamin i ciesz się.

Była to wczesna jeszcze pora wieczorna i sala przytułku dopiero się zapełniała. „Długi Antek", nie chcąc, by go słyszano, przysunął się jeszcze bliżej do towarzysza i szeptał mu w samo ucho:

— Bać się nie ma czego. Wszystko zrobione fajnie. Ta sklepikarka na Długiej mnie nie zna i nie znajdzie. On by nas nie poznał, żebyśmy się nawet u niego obaj teraz zjawili. Byliśmy dobrze zmienieni. Ten, co kupowaliśmy od niego na Kercelaku psa do farby, też nie wyda, bo sam pewnie psa ukradł. No, więc spokój. „Dyrektorku".

— Co teraz? — spytał tępo „dyrektor".

— Teraz bracie wynajmujemy fajny pokój kawalerski, zamieszka w nim sam pan „dyrektor" i zaczynamy rozmówki z dziewczyną. Moja głowa w tym, że za tydzień przyprowadzimy ją do Cadellowej jako córeczkę. Ty będziesz miał, bracie, spokój z tą swoją córką, a ja już swój pożytek z tego wyciągnę. Nie bój się.

Nadzorca sali zgasił lampkę, rozsiewającą od sufitu blady blask.

— Nie gadać tam, — stękali towarzysze, układając się na swych barłogach.

— No, spać, — powiedział „długi Antek" i ułożył się na pryczy.

„Dyrektor" podłożył sobie pod głowę zwinięte ubranie. Wyciągnął się na wznak. Zgasła żarówka. Zgasła też chwiejna świeczka, zapalona przez jednego z nocujących. Salę ogarnęły ciemności.

W tym mroku Swarzewski widział wyraźnie dwie pomarszczone starcze ręce, które w skwapliwym pośpiechu wysupływały z paczki banknoty...

(D. c. n.)

http://sbc.wbp.kielce.pl

U państwa inżynierostwa straszy!...

Niesamowita noc w mieszkaniu nawiedzanym przez duchy

Mieszkając w Warszawie w sercu śródmieścia w jednym z tych domów, jakich wiele powstało w ośmdziesiątych latach ubiegłego stulecia, ani przez chwilę nie przypuszczałem, że tuż obok mam za sąsiadów duchy.

O niezwykłych tych bądź co bądź sąsiadach, lokujących się przeważnie w ruinach zamczysk, w ponurych oberżach na rozstajnych drogach, a nie w centrum wielkiego miasta dowiedziałem się dopiero od swojej „młodszej", która oświadczyła mi któregoś dnia znienacka:

— U inżynierów na pierwszym piętrze straszy!...

— Niech Helenka głupstw nie plecie...

— Oj proszę pana, jak pan nie wierzy, to Marcysia co tam służy, panu opowie. Ja polecę po nią...

Marcysia z najpoważniejszą miną oświadczyła, że u jej państwa straszy. Opowiadanie swoje poparła zaklęciem. Zresztą słuchając jej, czułem, że nie kłamie.

Gaz sam gaśnie!

— Wieczorami chodzi coś po pokojach — proszę pana — szeleści gazetami, zruca książki, otwiera szafy zamknięte na klucz. A u mnie w kuchni, jak sobie cicho siedzę, nagle coś pufnie i gaz gaśnie.

Kilka razy przychodził monter i sprawdzał, instalacja jest dobra, kuchenka też, a gaśnie [illegible] wieczory. Będzie jakieś dwa tygodnie temu zadzwoniła do mnie koleżanka. Telefon stał na toborecie więc kucnęłam.

— Nagle poczułam, że jakby mnie ktoś z całej siły złapał w pół i zaczął dusić. Myślałam, że to prąd i zawołałam do koleżanki:

— Rozłącz się, bo mnie prąd chwycił... ale to nie był prąd proszę pana...

Zaczęło być to wszystko interesujące. Już dawniej słysząc tego rodzaju opowiadania marzyłem, aby choć raz jeden znaleźć się w mieszkaniu, w którym straszy.

Okazja była wyjątkowa i nie należało jej lekceważyć.

Krótka rozmowa telefoniczna i znalazłem się w mieszkaniu państwa inżynierostwa w tej samej kamienicy.

Doktór dziwak

Historię tego 6-ciopokojowego mieszkania znałem nieco. Przez szereg lat zajmował je nieżyjący już lekarz kawaler, popularny nie tyle z praktyki ile dziwactwa. Odnajmował niemal wszystkie pokoje sublokatorom i jeden z nich zastrzelił się.

— Służąca moja ani na jotę nie przesadziła — zaczęła poważnie p. inżynierowa — wysłuchawszy mego usprawiedliwienia i przeprosiny za najście. W naszym mieszkaniu dzieją się rzeczy naprawdę niesamowite.

— Od dawna? — spytałem.

Mieszkamy tu siedem lat i zaczęło się wkrótce po sprowadzeniu. Początkowo były to zjawiska dość nieokreślone i przypisywaliśmy to akustyce domu, względnie hałasom u sąsiadów.

Było to jakby jakieś chrobotanie, drapanie dochodzące spod podłogi i jakby z wnętrza murów.

Mąż przypuszczał, że to myszy i jakiś czas zastawialiśmy pułapki. Później wystąpiły inne objawy — bardzo denerwujące.

Oboje słyszeliśmy jak ktoś chodzi po pokojach. Zaczęły spadać ze stołu gazety, książki, i otwierać się drzwi jednej szafy. Zmieniliśmy zamek na bardzo mocny. Nic nie pomogło. Drzwi otwierają się...

— A nie bała się pani?

— Nawet bardzo, prosiłam męża, żeby się wyprowadzić... Ale mąż człowiek niezwykle trzeźwy bagatelizował to wszystko, wyśmiewał. — W końcu przyzwyczailiśmy się.

— Jak często obserwujecie państwo te rzeczy?

Codzienni „goście"

Przed laty zjawiska występowały dość rzadko, od pewnego jednak czasu stały się niemal codzienne, tak, że przestaliśmy zwracać na nie uwagę. Kroki, stuki, szelesty papierami słyszą też i nasze dzieci, nie orientując się naturalnie w ich przyczynach.

— A czy w całym mieszkaniu „duchy" gospodarują?

— Nie. Tu — siedzieliśmy w gabinecie — w przedpokoju, pasażu i dwóch ostatnich pokojach, tak że musiałam z jednego z nich przenieść naszą sypialnię.

— Niech pan spojrzy na tę wielką książkę — wskazała p. inżynierowa — gruby tom leżący na stoliku — bardzo często spada na ziemię z głośnym łoskotem.

— Widząc niedowierzanie w moich oczach oświadczyła: — Zresztą może się pan sam przekonać — niech pan zajdzie wieczorem.

Duchy nasze — bo tak je już nazywamy — dają znać o sobie po 10 a po północy uspakaja się wszystko...

Na to tylko czekałem i wieczorem byłem z powrotem, by spędzić noc w mieszkaniu w którym straszy.

Czekanie na „ducha"

Z ulubioną powieścią Eversa i pudełkiem papierosów znalazłem się sam w gabinecie oświetlonym maleńką lampką. W całym domu panowała głęboka cisza. Ze stołowego pokoju dolatywało cykanie zegara.

Otworzyłem machinalnie książkę i wzrok padł na ustęp:

„Coś skradało się poprzez cichy dom. A gdzie weszło, tam załamało się coś. Gdzie weszło powstawał wśród nocy maluteńki szmer, zaskrzypiała podłoga, wypadł gwóźdź, ugiął się stary mebel, zazgrzytały zardzewiałe okiennice, albo zabrzęczały dziwnie szyby. Wszystko spało w wielkim domu nad Renem. Ale coś jednak pełzało powoli naokół".

Nie mogłem czytać. Zaczął ogarniać mnie dziwny nastrój — dziwne zdenerwowanie. Nie był to ani lęk, ani strach — lecz jakiś niepokój — chęć ruchu — oczekiwanie na coś co może się stać — lada chwila albo i za godzinę.

Przyznam się zupełnie szczerze, że czułem się bardzo nieswojo i to jest najlepsze określenie mego stanu tej niezapomnianej nocy.

Jeszcze nigdy czas nie wlókł mi się tak powoli. Rosła sterta opałków na popielniczce a przez okno wychodzące na ogród sączyło się martwe światło księżyca.

Spojrzałem na zegarek. Upłynęło zaledwie kilkanaście minut.

W krótce usłyszałem zgrzyt zamykanej bramy, zegar w stołowym uderzył godzinę. Drgnąłem.

Było mi coraz bardziej nieswojo.

Wpatrzony w ciemną plamę jakiegoś obrazu na przeciwległej ścianie czekałem nie wiem już sam na co. Właściwie wiem — na świt który był jeszcze tak daleko.

Zaczyna się!...

Nagle...

W przedpokoju rozległy się miarowe, głuche kroki... Ktoś stąpał... Słyszałem je wyraźnie i lekki skrzyp podłogi czy butów. Serce zabiło gwałtownie. Jednym skokiem rzuciłem się do uchylonych od przedpokoju drzwi i zapaliłem elektryczną latarkę.

Nie było nikogo...

Kroki nie ustawały. Ktoś stąpał...

J. S. W.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym)

i bez szkieł czytać można

przy dobrej żarówce. Jasne, miłe i zdrowe dla oczu światło, a przede wszystkim oszczędność na kosztach zużytego prądu, sięgająca do 20%, oto główne zalety żarówek Dekalumenowych

TUNGSRAM D

z Dwuskrętnym Drucikiem

Wielki zjazd polski w Gdańsku

na 15-lecie Macierzy Szkolnej

W dniach od 8 do 15 b. m. obchodzi Gdańska Macierz Szkolna jubileusz 15-lecia swego istnienia.

W uroczystościach jubileuszowych wezmą udział nie tylko Polacy gdańscy, ale przewidziany jest liczny zjazd przedstawicieli polskich władz i towarzystw oświatowych oraz prasy polskiej z całego kraju.

Dziś w niedzielę o godz. 10 odprawione zostanie solenne nabożeństwo w polskim kościele Św. Stanisława we Wrzeszczu. O godz. 12 w „Sporthale" we Wrzeszczu odbędzie się uroczysta akademia, po czym nastąpi wspólny obiad.

Następnego dnia, 9 b. m. o godz. 9-ej rozpocznie się zwiedzanie autokarami zakładów naukowych Macierzy Szkolnej i ośrodków jej działalności. O godz. 20-ej w sali stoczni gdańskiej teatr amatorski Macierzy Szkolnej odegra specjalnie na 15-lecie Macierzy w Gdańsku napisaną sztukę przez Henryka Zbierzchowskiego pt. „Wszystko dla niej".

Na dworcu Głównym w Gdańsku urzęduje biuro zjazdowe, które udziela gościom wszelkich wskazówek i informacyj.

Zjazd ten niewątpliwie zadokumentuje, iż cała Polska bierze gorący udział w tej uroczystości i jednoczy się sercem z rodakami w Gdańsku, którzy mogą liczyć na poparcie całego społeczeństwa polskiego. (g)

proszki dla dorosłych ze zn. fabr.
KOWALSKINA
stosuje się przy uporczywych BÓLACH GŁOWY

Olejek Szampon Iste

daje włosom piękny połysk, usuwa łupież. Włosy zniszczone przez różne niewłaściwe płyny uzdrowi.

flakon zł 1.40 J. i S. STEMPNIEWICZ POZNAŃ

Nie wystarcza napełnić silnik pierwszym lepszym lekkopłynnym olejem, który wprawdzie umożliwi uruchomienie samochodu podczas mrozu, ale w okresie przejściowym, przy cieplejszej pogodzie zawiedzie w smarowaniu.

Za przykładem doświadczonych automobilistów stosować należy Mobiloil Arctic, który przy mrozie gwarantuje szybki i łatwy start, a po rozgrzaniu silnika niezawodnie smaruje.

Mobiloil Arctic, niezastąpiony olej samochodowy na okres przejściowy i zimowy.

GARGOYLE

Mobiloil Arctic

VACUUM OIL COMPANY S. A.

NOWELA **MIRKO BORKOWICZ**

Charakternik

— Doszliśmy, posłusznie melduję panu porucznikowi, aż do rzeki, do Świsłoczy. Bokiem, jak te zarośla nad strugą. Kilometr stąd. Grobla koło młyna zerwana, ale most trochę wyżej — prawie cały... Siedliśmy na brzegu, w krzakach i patrzymy. Wieś mało co widać stam tąd.

— Bobrowniki?...

— Chyba że Bobrowniki. Mnie się, posłusznie melduje, całkiem już we łbie pomieszało w tym kołowaniu. Raz Bobrowniki z lewej, raz z prawej, teraz znów przed nosem... Gościniec idzie do Brzostowicy, to wiem, bo słupek z napisem jeszcze stoi na drugim brzegu, przy moście. Bez lornetkę przeczytalim.

— Widzieliście co ciekawego?

— Bolszewików nie widzielim. Ale ludzi też nie.

— No to jakże?

— Na mój rozum, panie poruczniku, to chyba czerwoni są we wsi. Inaczej ciubaryki łaziłyby. A tak to im widać kazali po chałupach siedzieć. Iść do wsi, patrzeć to ryzyk paskudny, panie poruczniku... Zresztą — nie było rozkazu.

Westchnął kapral, przejechał rękawem po spotniałem czole, popatrzył spod oka na porucznika. Co też wymyśli? Każe zbierać maszynki i wracać w lasy, czyli też okopać się lepiej i zostać?... Na to on i oficer żeby za wszystkich myśleć. Jego głowa żeby wykręcić się sianem razem z plutonem...

Porucznik Seid schylił się jeszcze raz nad mapą. W zapadającym szybko zmroku wzrok gubi się w plątaninie znaków i napisów. Dzień zgasł.

Czwarty dzień od czasu jak zgubili swój batalion gdzieś pod Grodnem. Wrócili z patrolu — a we wsi już była kawaleria bolszewicka. Lasami, zagajnikami wiali odtąd na własną rękę, raz wraz, słysząc zdaleka strzały, to przed sobą, to za sobą. Trzy razy przeprawiali się przez Świsłocz, bo łuna i kanonada na zachodzie oznajmiły im, że są odcięci. Aż wreszcie dotarli do gościńca, na wysokości spalonej doszczętnie wioski Ciecierówki i tu usiłowali połapać się w sytuacji. A wynikało z tego wszystkiego, że wpakowali się akurat między czoło pościgu bolszewickiego a nastepujące za nim siły główne. Bądź tu mądry. Ścigać się na piechotę z czerwoną kawalerią?... Albo czekać zmiłowania Bożego?...

— Zmieńcie czujki, Gduła. Zostaniemy tu parę godzin, póki chłopcy tchu nie złapią.

— Będzie tak bezpieczniej, panie poruczniku? — mruknął poufale kapral. — Na mój rozum wiać by lepiej wzdłuż szosy. Póki czas. Co ma być to będzie. A za parę godzin może być gorzej niż jest.

— Weźmiecie ludzi na plecy?... Sami nie ujdą i kilometra.

— Miejsce paskudne — dodał cicho Gduła. — Ale odpowiedzi nie doczekał się, więc odszedł cicho w głąb zagajnika, gdzie żołnierze porozkładani na ziemi drzemali lub pożywiali się czym który mógł.

Miejsce paskudne?... Cóż... Cmentarz. Czyż raz przechodzili obok takich wiejskich cmentarzy, otoczonych lada parkanem, najeżonych lasem podwójnych krzyżyków prawosławnych?... Zresztą — cmentarz był po drugiej stronie leśnej dróżki przecinającej gościniec. Skryty niskim murkem, pośród starych sosen przechodzących od zachodu i południa w gęsty las, którym tu dotarli. Zatarty gęstym mrokiem Zamarły w głębokiej ciszy wieczoru.

Porucznik Seid wzruszył ramionami. Schował mapę do torby, przeciągnął się, przetarł oczy i siadł na kamieniu wyciągając obolałe nogi.

Cztery dni błądzenia po wertepach. Cztery dni napiętej czujności, poskramiania grających nerwów, walki ze zmęczeniem i rosnącą rezygnacją.

Porucznik Seid we wszystko mógł uwierzyć, tylko nie w to że nie dożyje końca wojny. Nie było tak fatalnej sytuacji, z której nie wyszedłby cało. W pułku padła połowa oficerów, a on nawet najlżejszej kontuzji nie odniósł. Szedł w największy ogień, w najzawziętszy bój na bagnety i zawsze wracał nietknięty.

Cały pułk, do ostatniego taboryty, znał tajemnicę porucznika Seida, choć jedyny jej powiernik, podporucznik Łętowski zginął już dawno.

Oto w dniu wymarszu na front odwiedziła porucznika Seida w koszarach jego siostra. Nie płakała, nie martwiła się. A całując brata po raz ostatni, w obecności podporucznika Łętowskiego, powiedziała na pożegnanie: „Pamiętaj Jurku, że włos ci z głowy nie spadnie. Modliłam się całą noc wczorajszą: wiem że ani kula, ani bagnet nie dosięgnie ciebie. Bądź spokojny".

I odkąd przepowiednia zaczęła sprawdzać się wbrew wszelkim okolicznościom, coraz szerzej powtarzano w pułku że porucznik Seid to charakternik, do którego śmierć nie ma przystępu. I żołnierze nawet w dniach klęski i paniki szli za nim jak za czarownikiem, choćby do piekła. Poczuli do niego bałwochwalczą cześć i zaufanie.

Od czterech dni teraz wałęsali się wraz z nim mając przed sobą i za sobą bolszewików, a jednak ani jeden nie zginął.

Porucznik Seid uśmiechnął się z wysiłkiem. Po raz tysiączny wspominał chwilę pożegnania z siostrą i po raz tysiączny trafiał myślą na to samo, wiecznie pytanie: „Ale właściwie dlaczego?"...

Noc zapadła bezksiężycowa, ciepła i pachnąca. Daleko, na zachodzie różowiała blado-różowa łuna pożaru. Las, czerniejący na tle granatowego nieba szumiał monotonnie, jednostajnym, cichym szeptem gałęzi. Wiatr szeleścił w chwastach i badylach przydrożnych. I tylko z niewiadomej odległości dolatywały głuche, zduszone gromy wystrzałów armatnich.

Zadrzemał porucznik Seid, sam nie wiedząc kiedy, choć bronił się przed snem ze wszystkich sił woli. Poddał się niezmierzonemu znużeniu, gniotocemu kark i sypiącemu piasek w oczy.

Nie słyszał nic.

Kapral Gduła, odszukawszy porucznika w ciemności, musiał zawołać dwukrotnie zanim go zbudził.

— Co jest?... — zerwał się Seid.

— Panie poruczniku...

— Zmieniliście czujki, Gduła?...

— Tak jest, panie poruczniku. Godzinę temu. Ale... o... znowu...

Porucznik drgnął nagle. Zdawało mu się przez chwilę, że jeszcze śpi, że strącił ze siebie jedną dopiero powłokę snu, gdy druga, ciężka jak zmora, dławi go jeszcze i męczy jakimś koszmarem.

— Co to jest? — szepnął dziwnym, obcym sobie głosem.

— Nie wiem, panie poruczniku. I właśnie dlatego...

— Milczeć...

Zataili obaj dech w piersiach.

Wśród drzew cmentarza, nad gromadami krzyżów utajonych w nieprzebitym mroku, raz po raz brzmiało coś niby głośne, ciężkie westchnienie. Poprzez tajemniczy poszum gałęzi wypełzało niesamowitem zawodzeniem, to rosnąc, to cichnąc naprzemian.

Porucznik Seid poczuł że skronie pod hełmem okrywają mu się chłodnymi kroplami potu...

(Dokończenie w numerze jutrzejszym).

http://sbc.wbp.kielce.pl

Czeska „stolica" w Polsce

40.000 Czechów patrzy na Kwasiłów

Czeska młodzież sokolska w Kwasiłowie na Wołyniu.

Równe (Wołyń) w listopadzie.

Od Równego mamy tylko 6 kilometrów do czeskiej stolicy na Wołyniu, do Kwasiłowa.

Para koni z trudem wyciąga odrapaną dorożkę z kotlinki, w której rozłożyło się miasto Równe, na dość znaczne wzniesienie. Istotnie Równe „rozłożyło" się w kotlince. Pod względem rozłożystości Równe nie ma sobie równego miasta w Polsce.

Od miasta słychać jeszcze monotonne, trwające niemal od świtu uderzenia dzwonu z wieży prawosławnego soboru. A tuż przed nami wyrasta wieś.

— Czy to Kwasiłów?

— Uchowaj Boże — odpowiada dorożkarz. — To „nasza" wieś, wołyńska. Czech w takiej nie będzie mieszkał.

Trzeba przyznać, że istotnie trudno by tu było zamieszkać człowiekowi o jakich takich wymaganiach kulturalnych. Napół rozwalone chaty, sklecone z glinianych cegieł suszonych w słońcu, ze słomianych strzech sterczą drewniane kominy.

— Ludzie tutaj widać bardzo biedni?

— Gdzież tam biedni. Ziemia jak oliwa, sama rodzi, miasto blisko, tylko, że ta ziemia „rodliwa" ich rozleniwia. Co sama daje, to i biorą. Czesi inaczej.

Ot zaraz za mostem czeskie chmielarnie.

O kilkadziesiąt metrów dalej sterczy las wysokich pali, regularnie rozstawionych na dużej przestrzeni pola. Równo uszeregowane, związane są u góry siecią drucianą.

— Dobrze płacili w tym roku za chmiel — mówi dorożkarz. — Sam woziłem kupców zagranicznych. A już za czeski chmiel dawali każdą cenę.

Wjeżdżamy w ulicę Kwasiłowa. Nie w opłotki i nie między chaty, a w szeroką ulicę, po obu stronach której stoją porządne murowane domy. Obok domów zabudowania gospodarcze, w podwórzach brukowanych, dalekich od pojęcia gnojówki, wszędzie wysokie suszarnie chmielu, przechowalnie owoców.

W ulicy, prowadzącej do cerkwi, stoi dom z napisem „Tiskarna". Dopiero na drugim miejscu napis polski „Drukarnia". Tu drukuje się czeski tygodnik „Hlas Volyne". Tu mieści się jego „Redakce a Administrace". Niedaleko, prawie obok, „Sokolsky Dum" i „Lidovy Dum". Nieco dalej strażacka remiza i wieża obserwacyjna z napisem „Hasicske skladiste".

W Domu Ludowym robi się generalny remont przed dorocznym świętem „Posviceni", coś w rodzaju naszych dożynek.

Nad wszystkimi budynkami góruje jednak fabryka maszyn rolniczych p. V. Svarovskyego, na którego domu czerwieni się herb Czechosłowacji i napis „Konsulat Ceskoslovenske Republiky".

Obok w karczmie dają kwasiłowskie piwo, bo Kwasiłów ma też i własny czeski browar.

Właśnie zebrali się tam gospodarze na bilard i karty. Trzeba pomówić z nimi o Kwasiłowie.

H.

Syn za ojca nie odpowiada

Proces dyrektorów tow. ubezpieczeniowego

P. Szlama Fiszel przeprowadził z T-w. ubezpieczeń „Europa" transakcję [illegible] otrzymać 3.874 zł. Kasa wypłaciła mu tylko 2.762 zł gotówką, a resztę — starymi wekslami jego ojca, który bawi w Palestynie.

Sprawa oparła się o sąd. Do odpowiedzialności pociągnięci zostali dyrektorzy „Europy", pp. Jerzy Machlejd i Juljan Poczętowski, oraz prokurent p. Stefan Czarnocki.

Proces, początkowo umorzony, ponownie znalazł się na wokandzie sądu grodzkiego. Oskarżeni tłumaczyli się, że sprawują tylko nadzór ogólny w swej instytucji i nic nie wiedzą o sprawie p. Fiszla.

Sąd sprawę odroczył, by p. Fiszel mógł ustalić, z którymi urzędnikami sprawę swą załatwiał.

KAŻDY OTRZYMA NAGRODĘ!

kto nadeśle trafne rozwiązanie przysłowia: **yżelan taiwś hcynżawdo oD**

Celem pozyskania klienteli i popularyzacji naszych towarów wyznaczyliśmy następujące nagrody:

1.	Nagroda	Rower męski	6—8	Nagroda Aparaty fotograficzne
2.	„	Kilim	9—12	„ Kapy na łóżka
3.	„	Lampowy aparat radiowy	13—20	„ Zegarki szwajcarskie
4.	„	Patefon	21—50	„ Obrazy olejne
5.	„	Narty	51—80	„ Kasety toaletowe

prócz tego wiele innych nagród.

Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie o którym zawiadomimy pisemnie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ew. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: Biuro Handlowe „ZORZA" Kraków, Krowoderska 63/25.

Krwawiąca Hiszpania

Szlaki żałoby

Komendant wojskowy Talavery okazał się prawdziwym dżentelmenem.

— Chciałbym gościć panów u siebie jak najdłużej, ale rozumiem doskonale, że spieszycie się na front i wobec tego — nie zatrzymuję. Oto przepustki do Torrijos! Tam usłyszycie strzały.

Wydarliśmy z rąk pułkownika „salvo conducto" i spojrzeliśmy po sobie obcym wzrokiem. Więc na front! Wzruszenie. Niby nic, niby rzecz oddawna oczekiwana, a serca trzepocą, jak oszalałe. Duma, rozrzewnienie. I uczucie powagi chwili...

Biorę kolegę ze „Svenska Dagbladet" pod rękę i szepcę przejmującym głosem:

— Wiesz co, Bertil? Gdyby coś mi się przytrafiło, zatelegrafuj do warszawskiej redakcji!

Dopiero teraz dostrzegam, że Szwed też jest poruszony. Koślawymi kulaskami wypisuje londyński adres i wymienia z moim.

— Tam czeka moja żona...

Bertil ma jasne włosy i błękitne oczy. Jest miły, prosty, szczery. Swój chłop — ale fujara! Do Hiszpanii przyjechał z czekami podróżniczemi i teraz jest nędzarzem mimo kieszeni wypchanych funtami. Jedyny bank w Talaverze wywiesił cedułę giełdową z 17 lipca i od tej chwili już nie odryglował swych drzwi. Następnego dnia wybuchło powstanie.

Uścisnęliśmy sobie dłonie trochę zbyt mocno i zbyt serdecznie, jak na zahartowanych w bojach korespondentów wojennych. Auto czeka pod gazem. Ruszamy do Torrijos!

Po pięciu kilometrach natrafiamy na pierwszy posterunek wojskowy. Oj, źle! Żołnierze za długo oglądają przepustkę. Naradzają się, wreszcie wyciągają z chaty zaspanego porucznika.

— Panowie są dziennikarzami niemieckimi?

(W pojęciu żołnierzy hiszpańskich wszyscy dziennikarze cudzoziemscy są „periodistos alemanos". Nie należy zaprzeczać — to może tylko ograniczyć swobodę ruchów, a wartownika geografii nie nauczy).

— Tak. Dziennikarze!

— To dobrze. Proszę zawracać do Talavery!

— Jakto? Dlaczego, Przecież dostaliśmy przepustkę!

— Przepustka nieważna!

— Ależ dopiero przed godziną wystawiona!

— Wszystko jedno — nieważna! Mam rozkaz nie puszczać dziennikarzy, — i koniec!

— Ładne porządki! Komenda wydaje „salvo conducto", a posterunki krzyczą „Nie wolno!"

— Zawracać!

*

Ani tego, ani następnego dnia nie zobaczyliśmy frontu. Okazało się, że gen. Franco wpadł w zły humor z powodu przeciągającego się oblężenia Toledo i nagle unieważnił wszystkie przepustki dziennikarskie. Niech lepiej nie telegrafują nic, niż gdyby mieli donosić o oporze czerwonej milicji!

Więc nie depeszowaliśmy nic, boć trudno telegrafować, że koncern Hearsta stracił z powodu niefortunnego bluffu swego przedstawiciela pana H. R. Knickerbockera 150 peset. To tylko dowodzi raz jeszcze, że dobry dziennikarz nie może być dobrym pokerzystą: nie potrafi kłamać.

Myśmy z Bertilem nie mieli pieniędzy na pokera, więc postanowiliśmy zabić nudę oczekiwania zwiedzaniem miasta.

O Talaverze de la Reina dwa miesiące temu nikt nie słyszał. Znali ją tylko opętani zbieracze skorup, dla których podłą mieścina była „słynną siedzibą dwu prastarych warsztatów ceramicznych! Potem przyszła wojna — od tej chwili Talavera nie schodzi z ust. Bili się o nią, biją się przy niej...

Dwie są osobliwości tego miasta: domek z filarkami, w którym w 1808 roku podobno sam Murat nocował, i ustęp w miejskim parku.

Nie jest to ustęp zwykły. Pawilon użyteczności publicznej wygląda efektownie, jest prawdziwym gmachem reprezentacyjnym. Budynek wyłożony jest ręcznie malowanymi kaflami, a kwieciste szlaki i zawiłe arabeski zaliczone być mogą do dzieł sztuki.

Ale nie to jest najciekawsze. Interesująca jest tablica zawieszona na sznurku, zagradzającym wejście.

— Baczność! Ustęp podminowany — bomby jeszcze nie wybuchły.

W dzisiejszej Hiszpanii nigdy niewiadomo, skąd może przyjść niebezpieczeństwo.

Pod osłoną rozłożystych drzew (rosną tu nasze lipy i kasztany) stoi bateria przeciwlotnicza. Nowiutka bateria, pozostawiona przez rządowców. Nie wystrzelono z niej ani razu. Po ustawieniu jej w Talaverze okazało się, że brakuje części przyrządu celowniczego, bez którego ani rusz! Dziś ten kłopot mają powstańcy. Odziedziczyli działa, braku je przyrządów.

Ładniejsze od Talavery są okolice. Płaski widnokręg ma w sobie coś niesłychanie smutnego, przygnębiającego. Dolinę Tagu otaczają sine góry. „Tam siedzą czerwoni!" — mówi przewodnik — falangista.

Codziennie robimy z Talavery wycieczki „do zdobytego tanku" albo „do zestrzelonego samolotu" z tą samą niefrasobliwością, z jaką chodziliśmy w rodzinnej wsi „na rozstajne drogi" albo „do krzyża".

I tu zresztą też można chodzić do krzyża. Odkryłem ten spacer zupełnie nieoczekiwanie.

Jakieś dwa kilometry za miastem pracują w polu robotnicy. Obrazek wydał mi się godnym obejrzenia, bo to ładne zestawienie: z jednej strony wojna i niszczycielskie żywioły, a z drugiej spokojna praca rolnika na chleb codzienny.

Robotnicy kopali. Było ich ośmiu. Ale kopało tylko czterech; pozostali wypoczywali na ziemi. Leżeli wygodnie i patrzyli w niebo; jeden spał na wznak. Miał skrępowane z tyłu ręce i włosy rude od krwi.

Wszyscy otrzymali kule z tyłu.

Teraz dopiero zauważyłem, że identycznie ubranych robotników w granatowych „mono" różni pewien szczegół: ci co kopią — mają przy pasie pistolety, ci co leżą — są bez broni.

— Nawet nie zawiązujecie im oczu?

— To nie potrzebne! My strzelamy humanitarnie, z tyłu. Nawet nie wiedzą, kiedy ich to spotka... Tylko ten jeden obejrzał się i zaczął wyrywać...

Ten jeden ma dziurę zamiast czoła i oka. Wzięli się z powrotem do ciężkiej pracy. Dół musi być duży i głęboki. Potem trzeba nazbierać trochę kamieni. Żadnych krzyżów, żadnej modlitwy! Na grobach czerwonych zwolenników nie wolno płakać, ani odmawiać pacierza.

Takie pagórki z kamieni ciągną się wzdłuż szosy na przestrzeni kilkuset metrów. Rząd grobów wydłuża się stale. Talavera została zdobyta przed miesiącem, ale rozstrzeliwania trwają do dzisiaj. I na całej tej przestrzeni stoi tylko jeden krzyżyk z niedołężnie związanych patyków.

Można też przejść się w inną stronę, w stronę Maquedy. Żeby zobaczyć rzeczy interesujące trzeba jednak odbyć spacer kilkunastokilometrowy.

Zaczyna się od czarnych plam popiołów na żółtej przydrożnej trawie. Ogniska, czy co u licha? Ale plamy są coraz częstsze, układają się obok siebie, aż wreszcie łączą się w nieprzerwany żałobny pas wzdłuż obu bankietów szosy.

Z tych czarno-granatowych popiołów unosi się woń tak straszna, że przejść piechotą nie sposób, a w samochodach trzeba podnosić szyby. Tak jedzie się 5—6 kilometrów. Potem czarne dziury spotyka się coraz rzadkiej. Wypiera ją wątła, pożółkła od słońca trawka.

Towarzyszący kapitan jest w informacjach swych zwięzły, ale wyczerpujący.

— Okrążyliśmy i zamknęliśmy tutaj dwa pułki tej hołoty. Jakieś 3.000 żołnierzy... Postawiło się karabiny maszynowe. Ani jeden nie uszedł.

Potem był z tym kłopot, bo strasz nie śmierdziało i obawialiśmy się epidemii. Grzebanie trwa za długo, urządziliśmy więc małe krematorium. Jeśli trupa polać benzyną nie szczędząc paliwa, to pali się gładko. Marokańczycy oczyścili nam drogę w cztedy dni.

Jan Erdman.

(Ciąg dalszy w numerze jutrzejszym).

Samolot rządowy, zestrzelony w walce powietrznej pod Talaverą.
Zdjęcie autora

Po 70-ciu latach wygnania na Syberii powrót do Ojczyzny

Strzępy wspomnień przeszło stuletniego powstańca

Na przedmieściu kieleckim Baranowek posterunkowy znalazł nieprzytomnego starca, leżącego na bruku z raną na czole od upadku. Przewieziony do szpitala miejskiego odzyskał przytomność i podał o sobie dane, stanowiące prawdziwą rewelację.

Oświadczył, że nazywa się Teofil Stankiewicz, ma 113 lat i jest uczestnikiem Powstania Styczniowego. Szedł ze Stopnicy pieszo do Kielc, by wyrobić sobie zaopatrzenie i w samym mieście zabrakło mu sił.

Korespondent nasz udał się do szpitala i odbył z tym najstarszym człowiekiem w Polsce rozmowę.

Teofil Stankiewicz leży na łóżku szpitalnym. Jest to starzec zgrzybiały o twarzy jak pergamin. Spojrzenie jego jest jednak zupełnie przytomne, w wyblakłych oczach zapala się nawet niekiedy żywy ogień. Na czole — opatrunek.

— To nie jest groźna rana — mówi lekarz dyżurny. — Padając, uderzył się o kamień.

— Czy to jest możliwe, panie doktorze, żeby ten człowiek miał 113 lat?

Lekarz wzrusza ramionami.

— Trudno to stwierdzić z całą pewnością. W każdym razie do setki dociągnął, a może nawet ją przekroczył.

Ustalamy jego personalia.

— Apetyt ma doskonały — wtrąca siostra miłosierdzia. — I wcale żwawy jeszcze staruszek.

Siadam przy łóżku weterana.

— Niech mi Pan opowie coś o sobie.

Starzec mówi powoli. Często urywa na pół słowa. Trudno z tych niejasnych wypowiedzi i urzędków [illegible] nień skonstruować jakąś logiczną całość, trudno też oddzielić prawdę od niewątpliwych mrzonek starczego umysłu.

— Miałem 40 lat, jak poszedłem na powstanie. Uwięzili mnie i zesłali na Syberię. Byłem na katordze...

— Jak długo?

Stankiewicz nie umie odpowiedzieć na to pytanie. Marszczy tylko zasuszone czoło. Wreszcie mówi:

— Pewnie ze siedemdziesiąt lat spędziłem na Syberii. W Tomsku mieszkałem.

— Siedemdziesiąt lat? To pan nie dawno wrócił do Polski?

— Trzeci rok jestem w Polsce. W Stopnicy mieszkam.

— A któż Panu pomógł wrócił do kraju?

— Hrabia Zamoyski.

— Który hr. Zamoyski? Dlaczegoż on obecnie Panem się nie opiekuje?

Napróżno powtarzam kilkakrotnie to pytanie. Stankiewicz kiwa tylko głową i powtarza: hrabia Zamoyski...

— Ma Pan krewnych?

— Nikogo nie mam. Sam jestem. Miałem dwu braci księży — do nich jechałem. Ale pomarli obaj.

Stankiewicz jest już zmęczony. Odpowiedzi jego są coraz bardziej niejasne i bez związku.

Gdy na odchodne dokonywam zdjęcia z magnezją — starzec wstrząsa się, przestraszony wybuchem. Zaraz się jednak uspokaja i prawdopodobnie rozumie, że jest fotografowany, bo na zwiędłych wargach jego pojawia się coś w rodzaju uśmiechu.

Wychodzę ze szpitala z troską w sercu. Kto się tym staruszkiem zaopiekuje? Pensji weterana 1863 r. zapewne nie będzie można dla p. Stankiewicza uzyskać, bo nie ma żadnych dowodów uczestnictwa swego w Powstaniu i pamięć nie dopisuje — powinny więc Kielce w jakiś sposób zapewnić mu utrzymanie, umieścić w jakimś schronisku.

E. Ż.

(Do artykułu obok).

EXPRESS SPORTOWY

Mrozek był przekupiony!

Korupcyjna afera na Śląsku stwierdzona

Viceprezes Ligi PZPN, kpt. Kublin, przeprowadził we czwartek na Śląsku specjalne dochodzenie w głośnej sprawie zarzutów K.S. Śląsk przeciwko K.S. Dąb o usiłowanie przekupienia bramkarza Śląska Mrozka przed meczem Dąb — Śląsk.

W dochodzeniu tym kpt. Kublin przesłuchał prezydium zarządu K. S. Dąb w osobach prezesa inż. Olczaka i viceprezesa Durczoka, viceprezesa K.S. Śląsk dyr. Donerstaga i zamieszanych najbardziej w tę sprawę pp. Liczyńskiego - Ciecińskiego, gracza Dębu Kondziorę, członka kierownictwa sekcji piłki nożnej Sławiczka i Frydrycha.

W dochodzeniu stwierdzono, że rzeczywiście chciano przekupić gracza Mrozka, wręczając mu po meczu Śląsk — Dąb (0:2) 300 zł, a obiecując za porażkę Śląska z Garbarnią jeszcze 500 zł. Pieniądze dał Liczyński Frydrychowi, który wręczył je niejakiemu Gogolokowi, a ten dał je Mrozkowi. Z pieniędzy tych zostało się tylko 50 zł, resztę zabrała Mrozkowi matka, a część wydał Mrozek.

Zarząd Ligi, który zbiera się w poniedziałek na posiedzeniu będzie miał do stwierdzenia, czy zarząd Dębu był w tym zaangażowany. Wprawdzie przesłuchani stwierdzili, że działali na swoją rękę, a pp. Durczok i Olszak nic o tem nie wiedzieli, ale osoba p. Sławiczka wskazuje, że kierownictwo sekcji było tutaj zaangażowane.

Wobec takiego stanu rzeczy, przypuszczalnie zarząd Ligi zdecyduje się już teraz na zniesienie zawieszenia Śląska, a pozostawi tylko do zebrania zawieszenie Dębu.

Zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu

organizuje PZP w sezonie bieżącym

Polski Zw. Pływacki projektuje zorganizowanie w sezonie zimowym po raz pierwszy zimowych pływackich mistrzostw Polski. Program mistrzostw obejmowałby konkurencje dla pań i panów na 100, 400 dow., 100, 200 m. klas., 10 m. na wznak, 3 x 100 mtr. st. zmien. oraz sztafety 4 x 200 m. dla panów i 4 x 100 m. dla pań.

Nadto projektowane są w okresie zimowym wielkie zawody międzynarodowe oraz mecz Śląsk — Warszawa.

●

Zamierzenia PZP są, jak widzimy zakrojone na wielką skalę; mamy jednak wrażenia, że z „Zimowych Mistrzostw Polski" nic nie będzie.

Jest bowiem rzeczą już dawno dowiedzioną, że pływacy w zimie nie wiele trenują (powiedzmy otwarcie — nic prawie), iż nie lubią narażać swego wątpliwego i tak prestiżu.

Potwierdziły to smutnej pamięci „eliminacje" w zeszłym zimowym sezonie przed meczem z Austrią, które nigdy nie mogły dojść właściwie do skutku, gdyż zawsze któregoś z „asów" zabrakło na starcie!

Zamiast organizować szumnie zapowiadane zawody, zająć by się należało wpierw kwestią treningów; czy PZP wie o tem, że obecnie tylko AZS trenuje regularnie, a Legia czy Delfin nie mogą się zdobyć na to z powodów z pewnością nie od siebie zależnych?

Czy PZP wie o tem, że w tej chwili trenuje indywidualnie zaledwie dwu czy trzech lepszych zawodników?

http://sbc.wbp.kielce.pl

w Kielcach

Dziś — okręgowy popis gimnastyczny

(kl) Dziś, w niedzielę, o g. 16 m. 30 w sali gimnastycznej Domu WF i PW im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach odbędzie się okręgowy popis gimnastyczny druhen i druhów gniazd okolich okręgu kieleckiego przy udziale drużyn warszawskich, które brały udział w tegorocznej Olimpiadzie w Berlinie.

Do ćwiczeń przygrywać będzie orkiestra 4 p. p. leg. pod batutą kplm. por. M. Firka. (ż)

Dancingi na bezrobotnych

(kl) Od dnia dzisiejszego począwszy w cukierni p. Smoleńskiego odbywać się będą w każdą niedzielę dancingi od g. 17-ej do 21-ej.

Dochód z biletów wstępu (po 50 gr) przeznaczony będzie na pomoc zimową dla bezrobotnych. Nadto p. Smoleński ofiarował na ten cel 10 proc. od obrotu w czasie dancingu, orkiestra zaś p. Kijańskiego zaofiarowała się grać o godzinę dłużej niż normalnie, bo już od g. 17-ej.

Podobne dancingi na bezrobotnych odbywać się będą w każdą sobotę od dn. 14 bm. począwszy w restauracjach „Bristol" i „Versal". (ż)

Proszę o brzytewki TOLEDO gdyż jedynie te ostrza zadowoliły mnie całkowicie.

Morderstwo rabunkowe

(kl) Na ścieżce, biegnącej z Dąbia do Rzeszówka, w powiecie jędrzejowskim, znaleziono zwłoki mieszkańca wsi Dąbie, Majera Fajgenblata, zamordowanego uderzeniem siekiery w głowę.

Sprawcę morderstwa, które — jak się okazało — miało tło rabunkowe, wykryto i aresztowano. (ż)

w Radomiu

Pogłoski o dziwnej misji
nowego rzecznika dyscyplinarnego Izby skarbowej

(r) W czasie procesu skarbowego liczni urzędnicy skarbowi w swoich zeznaniach bardzo ujemnie oceniali działalność lustratorów Izby kieleckiej, których bezczynność służbowa w dużej mierze przyczyniła się do tego, iż Skarb państwa poniósł tak wielkie straty. Do historii zapewne przejdzie oświadczenie, samego głównego oskarżonego w tym procesie Krzysztoforskiego, który o jednym z lustratorów wyraził się, że „już siły do niego nie miał", zaledwie bowiem skończyła się biesiada obiadowa, już ciągnął na kolację, a zrana urzędować nie pozwolił, bo „czas na śniadanko".

Obecnie bawi w Radomiu nowy rzecznik dyscyplinarny Izby kieleckiej p. Przybyś. Przesłuchuje on urzędników, którzy przesłuchiwani w czasie przewodu sądowego jako świadkowie, demaskowali swymi zeznaniami bezczynność lustratorów Izby. Jak słychać p. Przybyś wszystkim tym urzędnikom grozi jakoby „konsekwencjami służbowymi" za zeznania przeciwko wspomnianym lustratorom.

Te niepokojące pogłoski w imię dobra społecznego muszą być na drodze urzędowej corychlej sprawdzone. Gdyby istotnie rzecznik dyscyplinarny przyjechał do Radomia z podobną misją, to „urzędowaniem" jego zainteresować się winien urząd prokuratorski.

Najlepsze, najmilsze i najtańsze prezenty dla rodziny i przyjaciół to

KUCHENKI, ŻELAZKA, GRZEJNIKI DO RUREK, PODUSZKI I INNE

Do nabycia na dogodnych warunkach w Radomskiem TOW. ELEKTRYCZNEM Sp. Akc. w Radomiu, ul. Traugutta Nr. 51

OBWIESZCZENIE

Km. 1491/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu I rewiru, urzędujący w Radomiu przy ul. Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 listopada 1936 r. o godzinie 11 w majątku Konary gm. Wieniawa, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Józefa Helbicha, a składających się z 2 pianin, 20 krzeseł, 4 foteli, stołu, 2 biurek, 2 zegarów, lustra, 2 kredensów, biblioteki, garnituru mebli w saloniku, radia 3-lampowego, 2 szaf, 2 komód, karety, 4 koni i powozu, oszacowanych na łączną sumę 6.940 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radom, 31.X 1936.

Komornik: (—) *M. Foksowicz*

Przełomowa nowość!!!

WODA SUSZY BIELIZNĘ?

Owszem — suszy ciśnienie wody z kranu, połączonej wężem gumowym z WYŻYMACZKĄ HYDRAULICZNĄ S-H-L, produkowaną przez **„Hutę Ludwików" S. A. w Kielcach.**

Sprzedaż na dogodnych warunkach ratalnych.

Cenniki i prospekty wysyła się bezpłatnie. —

Adres dla korespondencji: **„HUTA LUDWIKÓW" S.A. w Kielcach** skrz. poczt. 101.

Namiętność palenia

zabiera Wam codzień trochę czasu i sporo pieniędzy. Ale nie żałujcie tego. Życie nie jest aż tak miłe, aby trzeba było odmawiać sobie tej niewinnej przyjemności. Należy tylko pamiętać, że wskutek palenia tworzy się na zębach osad tytoniowy. Poświęćcie codziennie

2 minuty ze swego czasu i

1 grosz ze swych pieniędzy

na walkę o zdrowie i piękne zęby. Tyle tylko trzeba, gdy się używa mydełka do zębów GIBBS, najtańszego przez swą wydajność.

Radom złożył hołd
Bohaterowi 1863 r. — Dionizemu Czachowskiemu

(r) W ubiegły piątek, w 73 rocznicę śmierci Dionizego Czachowskiego, odbyły się w Radomiu uroczystości ku czci bohaterskiego pułkownika, wodza sił powstańczych Ziemi radomskiej w 1863 r.

W godzinach rannych w kościele oo. Bernardynów odbyło się nabożeństwo żałobne, na które przybyli przedstawiciele władz z p. starostą Tramecourtem na czele, oraz liczne organizacje ze sztandarami.

Kazanie wygłosił o. Gwardian Bernardynów Wilk - Witosławski, wspominając o chlubnej tradycji, łączącej klasztor oo. Bernardynów w Radomiu z powstaniem 1863 r.

Wieczorem o g. 7-ej w sali teatru „Rozmaitości" odbyła się uroczysta akademia ku czci Pułkownika Czachowskiego.

Dużą salę teatralną wypełniła doszczętnie publiczność. Licznie reprezentowana była młodzież i wojsko.

Scena została udekorowana bardzo pomysłowo. Na naczelnym miejscu znajdował się olbrzymi portret Pułkownika Czachowskiego, pędzla art. St. Trzebińskiego. Pod wizerunkiem Czachowskiego splatały się wiązanki kwiecia ze zbroją powstańczą — skrzyżowanymi szablicami i skałkówkami.

Wartę honorową dzierżyli dwaj harcerze w opończach drużyny im. Czachowskiego przy gimn. Chałubińskiego.

Akademia rozpoczęła się przemówieniem prof. M. Małui, który w dwugodzinnym przemówieniu zobrazował żywot i bohaterską śmierć Wodza sił powstańczych naszej ziemi, którego prochy spoczywały w zapomnieniu przez dziesiątki lat na cmentarzysku w Bukównie, w grobie, na którym rozkaz carski zabronił umieścić napis, aby lud nie krzepił się w pragnieniu wolności, składając hołd rycerzowi.

Z inicjatywy miejscowego Tow. krajoznawczego odbędzie się latem przyszłego roku przeniesienie prochów Dionizego Czachowskiego do Radomia, gdzie spoczną w grobowcu na placu przed kościołem oo. Bernardynów. Z placyku tego w 1863 r. wyruszyły oddziały powstańcze na bój, błogosławione przez oo. Bernardynów.

Po tym przemówieniu rozpoczęła się część artystyczna akademii.

Wiersz „O pułk. Czachowskim" z umiarem i dobrą dykcją wygłosił harcerz z drużyny im. Czachowskiego, Basiński.

Następnie deklamował p. Skupiewski, po czym pieśni powstańcze odśpiewał chór męski pod batutą por. Urbańskiego.

Akademię, utrzymaną na wysokim poziomie, zakończyły otwory muzyczne wykonane przez wojskową orkiestrę pod batutą por. Więckowskiego. (b).

OBWIESZCZENIE
O licytacji ruchomości

Sygn.: 1071/36.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu V-go rewiru, Kazimierz Kędzierski, mający kancelarię w Radomiu, ul. Traugutta nr 43, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 listopada 1936 r. o godz. 10-ej w Piastowie, gm. Wielogóra, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana i Leonii Makulców, składających się z samochodu firmy Ford oraz 5-ciu jałówek 2-letnich, oszacowanych na łączną sumę zł 1200.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Radom, 3 listopada 1936.

Komornik: (—) *K. Kędzierski*

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, podlegają zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa".**

w Częstochowie

Okradł samobójcę

(Cz) Przed paru dniami znaleziono w lasach siemkowskich zwłoki 34-letniego gajowego Edwarda Szuberta.

Wobec tego, że śmierć Szuberta spowodowana została postrzeleniem, przy zwłokach zaś nie znaleziono żadnej broni, władze policyjne musiały dojść do wniosku, że Szubert padł ofiarą zagadkowej zbrodni.

Tymczasem dalsze dochodzenie wykazało, że fornal kol. Miedźno, Ludwik Marcinkowski, przejeżdżając obok gajowego i zauważywszy przy zabitym rewolwer, przywłaszczył go sobie. Nie ulegało już tedy wątpliwości, że Szubert popełnił samobójstwo.

Marcinkowski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności nie tylko za kradzież, ale za wprowadzenie w błąd władz. (s)

— **DZIEWCZĘTA GINĄ** — (Cz) Feliksa Glińska (ul. Orla 33) zameldowała policji, że w dniu 15-go ub. m. wyszła z domu córka Helena i dotychczas nie powróciła.

Zamieszkała przy ul. Równoległej nr. 8 Antonina Majer również doniosła władzom, że w dniu 1-go bm. wyszła z domu jej siostra, Stanisława Kowalczyk i dotychczas nie powróciła. (s)

— **ŚMIERTELNY WYPADEK W HUCIE** — Huta „Częstochowa" w Blesznie była widownią tragicznego wypadku. W czasie wykopywania szlaki oberwała się ziemia i przygniotła 23-letniego robotnika Stanisława Sowińskiego, który doznał tak ciężkich obrażeń, że po przewiezieniu do szpitala zmarł. (s)

TEATR W CZĘSTOCHOWIE

KAMERALNY: Pan Lambertier.

PRZED ANGINĄ chroni ANACOT

Dr. A. WANDER, S. A. Kraków

Mydło Palmolive jest zalecane nietylko do twarzy. Kosztuje ono tak niewiele, że miljony kobiet używa go również do kąpieli; szczęśliwe są, że mogą zapewnić całemu ciału dobroczynne działanie olejku oliwkowego.

Mydło Palmolive dzięki swej obfitej i przenikającej pianie udelikatnia i odmładza skórę, oczyszczając równocześnie pory z brudu. Codzienna kąpiel Palmolive jest w ten sposób prawdziwą „kąpielą piękności", zapewniającą każdej kobiecie tę olśniewającą urodę, która decyduje o jej powodzeniu.

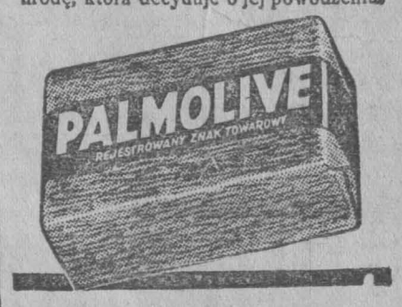

„Nowa Książka"

Ukazał się zeszyt 8-my „Nowej Książki", czasopisma poświęconego krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii pod wytrawną redakcją dr. Stanisława Lama.

Zeszyt zawiera w głównej swej części około 70 imiennych ocen książek autorów polskich i tłumaczonych, wydanych w bieżącym roku. Na recenzje złożyło się z góra 35 autorów o znakomitych przeważnie nazwiskach.

Dział bibliograficzny obejmuje ponad 400 pozycyi.

„Nowa Książka", wychodząca regularnie od 3 lat (10 zeszytów rocznie) nakładem wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego — jest pierwszorzędnym źródłem informacyi dla interesujących się polską produkcją wydawniczą.

„Wesele" przez radio
Uwagi i refleksje

Z prawdziwą przyjemnością przyjęliśmy na tym miejscu (Express Poranny z dnia 1 listopada) fakt powołania do życia „Studium Radiowego" przy „Reducie" Osterwy, studium ściśle współpracującego z Wydziałem Literackim Polskiego Radia. Wyraziliśmy wówczas zadowolenie, że powstanie takiego laboratorium badawczo - artystycznego dla radiowych słuchowisk Teatru Wyobraźni — może dokonać wielu pożytecznych przemian w dziedzinie interpretacji radiowej, że w poszukiwaniu nowego wyrazu, nowej radiowej formy ekspresji słownej i akustycznej — studium radiowe Reduty może dokonać pogłębienia i reformy wewnętrznej oraz przyczynić się do ustabilizowania radiowego warsztatu, który dotychczas, operując stale dorywczym i zmiennym zespołem wykonawczym, nie mógł ustrzec się pewnej przypadkowości i powierzchowności w dziedzinie reżyserskiego przygotowania radiowych słuchowisk.

Pierwszym eksperymentem „Studium radiowego Instytutu Reduty" było nadanie w ubiegłym tygodniu w ciągu 3 kolejnych wieczorów „Wesela" Wyspiańskiego — w całości.

Zamiar bardzo szczęśliwy projekt doskonały, „Wesele" bowiem posiada szereg elementów wybitnie radiowych: jasność konstrukcji; plastykę języka, tło muzyczne, sugestywny rytm całości itd. słowem inscenizacja radiowa „Wesela" daje pole do specjalnie twórczego ujęcia, aby, wydobywając wszystkie jego walory fonetyczno-rytmiczne, przekształcić elementy i nastroje wzrokowe — na efekty radiofoniczne, aby przede wszystkim uprzystępnić emanacje uczuć i dogłębnych przeżyć, tkwiących w nieśmiertelnym tekście „Wesela".

Zanim pokrótce omówimy wrażenia i rezultaty artystyczne radiofonizacji „Wesela", utrwalimy — ku wiecznej rzeczy pamiątce — nazwiska tych, którzy bezpośrednio współpracowali i brali udział w realizacji tej pierwszej „studiowej" kollaboracji Radiowo-Redutowej.

A więc w ciągu miesiąca prób bądź w Instytucie Reduty, bądź w studio Polskiego Radia przygotowywano „Wesele" pod artystycznym kierownictwem Juliusza Osterwy i pod kierownictwem literackim Witolda Hulewicza, który — jako kier. wydziału literackiego P. R. — dąży do coraz nowych udoskonaleń Teatru Wyobraźni, jako wieloletni, doświadczony znawca tej dziedziny.

Pomagali Osterwie: Kunina i Ziembiński, z prawdziwą ofiarnością. Reżyser radiowy Antoni Bohdziewicz czuwał nad sprawą tekstów łączących i skrótów radiowych, opracowanych przez Wydział literacki. Kompozytorem muzyki i dyrygentem całości był Stanisław Nawrocki; niezawodnym i niezastąpionym reżyserem akustycznym — jakże ważny element w „Weselu"! — był Andrzej Wodzinowski, najlepszy u nas „spec" w tej dziedzinie.

Obsade radiowego „Wesela" stanowili: Czepiec — Jaracz; poeta — Z. Ziembiński, gospodarz — K. Wilamowski, panna młoda — Żabczyńska, p. młody — Solarski, dziennikarz — Różycki; gospodyni — Kunina; Rachela — Buchwaldowa, Marysia — Nettówna; Jasiek — Hnydziński; ksiądz — Ciecierski; Marysia — Małyniczówna; Zosia — Tiche'ówna; Haneczka — Birtusówna; ojciec — T. Chmielewski; radczyni — Munclingrowa; Stasiek — Niedzielski; Żyd — Maniecki, Kuba — Bogucki; postaci widmowe: Wernyhora — Chmieliński; Stańczyk — Kreczmar; rycerz czarny — Zejewski; upiór — Chodecki, hetman — Wierciński, widmo — Mrozowski i Chochoł — Julia Kossowska.

Akcję samą „Wesela" nadawano na studio literackiego; w korytarzach i na schodach ulokowano duchy, w kącie studia — umieszczono kementatora i tłumacza (Bohdziewicza). Muzykę ulokowano w dużym studio na I piętrze gmachu przy ul. Zielnej — i „nakładano" ją na tekst raz ciszej, raz głośniej. Każdy akt zaczynał się i kończył specjalnym sygnałem, opartym na motywie Chochoła. Całość utrwalono na stillu, by móc niejednokrotnie powtórzyć „Wesele".

Zjawy w II akcie ściszono, przemawiały one „kameralnie", jako emanacje wewnętrznego nastroju osób działających. Tym się różniły od interpretacji scenicznej. To stanowisko radiowe było słuszne i dało rezultaty nader sugestywne.

Rezultat artystyczny radiofonizacji „Wesela" — był na ogół bardzo dodatni. Nie jest to oczywiście bynajmniej szczyt i ideał tego, czego oczekujemy od współpracy Osterwy i jego Reduty — dla radia. To i owo należałoby może zmienić, przytłumić czy wzmocnić, tę czy inną inwencję i inowację zastąpić przez inną, są to już wszakże bardzo daleko idące subtelności, którymi nie można osłabiać zasadniczego wrażenia: było ono prawdziwie głębokie. Magia „Wesela" działała na nas z całą sugestywną siłą i mocą; elektryczność uczuciowa, skupiona w tym arcydziele w dozie zaiste niezwykłej, — zapalała tysiące i tysiące serc radiosłuchaczy...

I okazało się raz jeszcze, że — wbrew konwencjonalnym komentarzom — „Wesele" bynajmniej nie jest aktem niewiary w siły żywotne narodu, bynajmniej nie brzmi nutą beznadziejnego pesymizmu w możliwość jego odrodzenia, trwania i rozkwitu. Przeciwnie, w interpretacji radiowej wyczuwało się może głębiej, aniżeli w teatrze, — że istotnym nurtem wewnętrznym, najgłębszym rytmem „Wesela" jest przełamanie niewiary, przezwyciężenie marazmu i bezsiły, bezwładu i otępienia... Sąd nad narodem, dokonany w „Weselu", nie kończy się bynajmniej wyrokiem skazującym: przeciwnie, rozgrzewa duszę zbiorową, dając jej prawo do godnego życia i rozwoju w niepodległym państwie.

...Że dziesiątki tysięcy Polaków wyczuły tę ideę „Wesela" — zasługa to twórców jego radiofonizacji: Osterwy, Hulewicza i całego ofiarnego zespołu artystów i współpracowników tej pięknej realizacji

M. L.

O ubiegłym roku pracy P. A. L.'u przez radio

W roku bieżącym Akademia Literatury rozszerzyła znacznie swą działalność. Z jej inicjatywy powstał „Wakacyjny Instytut Sztuki" w Gdyni. Delegaci wyjeżdżali do rozmaitych ośrodków kulturalnych na prowincji. Akademia rozwinęła swą opiekę nad młodymi talentami; pod jej protektoratem rozstrzygnęły się konkursy literackie. Aby zaznajomić bliżej społeczeństwo z działalnością P. A. L-u i wtajemniczyć w plany na przyszłość — generalny sekretarz P. A. L.-u Juliusz Kaden-Bandrowski zabierze na ten temat głos przed mikrofonem Polskiego Radia dn. 8.XI o godz. 19.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Km. 1462/34.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opocznie Ludwik Koziński, mający kancelarię w Opocznie, ul. 11-go Listopada nr 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 grudnia 1936 r. o godz. 11 w Opocznie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Katarzyny Mierzwa — niehipotecznej nieruchomości, składającej się z wschodniej połowy osady włościańskiej o powierzchni 7 morgów 185,5 pręta ziemi, zapisanej w tabeli likwidacyjnej wsi Ciebłowice pod nr. 8 oraz ze znajdującym się na tej ziemi domem mieszkalnym murowanym, oborą murowaną i piwnicą murowaną.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 9.450, cena zaś wywołania wynosi zł 6.300.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 945.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwu tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Opocznie, ul. Mostowa.

Opoczno, 27.X 1936.

Komornik: (—) *L. Koziński*

http://sbc.wbp.kielce.pl

Trzy dni smutnej maskarady

Jak trzeba kopać ziemię?

Nasz współpracownik udał się na poszukiwanie pracy pod fikcyjnym nazwiskiem Leona Marczyka.

★

— Panowie, gwardia, do roboty!

Rozkaz ten nie brzmi zbyt groźnie. Jest raczej zachętą i przypomnieniem, że już minęło pół godziny obiadu i zgodnie z ustalonym porządkiem — trzeba wziąć się napowrót do łopaty, by nie stracić dniówki. Tak rozumują i robotnicy; powoli biorą stojące pod budką łopaty i nie śpiesząc się idą wraz z dziesiętnikami na wyznaczone sobie miejsca. Pośpiech na robotach publicznych nie jest wskazany: im prędzej wykonana będzie robota, tym mniej zarobi się dniówek.

Brukarze i kopacze

Ja jeszcze nie mam przydziału. Na razie zostawiłem palto i kapelusz w budce i wlokę się za moim „kapitanem".

— Z gołą głową? — dziwi się ten.

— Pewnie. Będzie mi i tak za ciepło...

Mijamy brukarzy, którzy sprawnie jeden przy drugim układają krawężniki przyszłego chodnika. Pracują pod nadzorem majstrów i trzymają tempo. To już nie bezrobotni, lecz stali pracownicy zarządu miejskiego, którym nie grozi za tydzień bądź dwa utrata zarobków.

Moi towarzysze przy łopatach pracują nieco dalej; melancholijnie patrzą na bruk, posuwający się z każdą godziną dalej. Jeszcze kilkanaście dni, a robota na tym odcinku będzie skończona.

Do szufli, czy do łopaty?

— Pójdzie pan do szufli! — komenderuje mój „szef". I już w następnej chwili podjeżdża do mnie coś pośredniego między pługiem, a rzymską kwadrygą, zaprzężoną w chłopską szkapę. Mam stanąć za szuflą i jednocześnie manewrować koniem, pługiem, nabieranym piaskiem, no i sobą. Nie budziłem widocznie zbyt wielkiej ufności w roli „farmera" skoro już w następnej chwili zmieniono mi przydział: — nie do szufli, ale do plantowania!

Jakiś brodacz daje mi łopatę, ale upomina: — Tylko oddaj mi pan do rąk!

Rozumiem jego niepokój. Przecież łopatka może zginąć razem z tym „nowym", a on będzie potem odpowiadał.

Kopię!

Zabrałem się raźno do kopania. Wsadziłem łopatę w ziemię i odrzuciłem sporą garść przed siebie, jak mi pokazali. Rozumiem, że chodzi o zrównanie nasypu dla brukarzy. Dobra jest! Pochylam się rytmicznie—raz i dwa, raz i dwa... Robi mi się bardzo ciepło i pot już spływa z czoła.

W zapale przysypałem ziemią buty chłopcu, który szedł za szuflą i odruchowo powiedziałem „przepraszam". To chyba zbyteczne na robotach publicznych..

Po co się pan męczysz?

Mój sąsiad z prawej strony przerwał nagle pracę, oparł się na łopacie i spojrzał na mnie życzliwie.

...zasypałem mu nogi piaskiem i odruchowo rzekłem „przepraszam"...

— Panie szanowny?

Podniosłem głowę.

— Po co się pan tak męczysz? Przecież i w krzyżach będzie pana bolało i pęcherze na palcach będą. Pokaż pan łopatkę: o, tak się trzyma, luzem, żeby sama szła! I po co naraz tyle ziemi zbierać? Zmordujesz się pan i co będzie?

W głosie jego brzmiała szczerość; tak zresztą, jak i w głosach innych ludzi, którzy przysunęli się do mnie i za przykładem tamtego zaczęli radzić: jak się nachylać, jak zagłębiać łopatę, jak i kiedy odpoczywać.

„Bo łopata, choć nie fach żaden, ale swojego zrozumienia potrzebuje".

Kopiemy żółtą, gliniastą ziemię. Zapadamy się po kostki w błoto. Palimy po pół papierosa. Znowu kopiemy..

Dziesiętnicy nie stoją, jak „kaci nad głową"; jeżeli popędzają, po przyjacielsku per „panowie".

Awansuję...

Już po dwóch godzinach awansowałem: wezwano mnie do mierzenia krawężników. Oddałem łopatę i, odprowadzany spojrzeniami robotników, wszedłem do budki. Słyszałem, jak któryś za mną burknął: powinni byli takiego odrazu dać do kancelarii. Teraz miałem robotę akrobatyczno - pisarską: trzeba było z robotnikiem, pełniącym obowiązki pisarza, wymierzyć krawężniki betonowe.

Potem liczyłem na papierze wyniki pomiarów, potem brnąłem przez wertepy błonia, wezwany przez „pana inżyniera", potem biegłem na Belwederską do aparatu, a potem... była godzina 4-ta — „fajrant".

— Czy należy mi się dniówka? Jeśli tak, to oczywiście przekazuję ją na pomoc zimową, która oby jaknajszybciej dotarła do obywateli, którzy przecież nie z własnej winy są obecnie ofiarami bezrobocia.

✶

A teraz wypada mi się rozstać z łopatą. Nie sądźcie moi jednodniowi towarzysze, że nią gardzę: jest ona takim samym dobrym narzędziem pracy, jak i każde inne. Trzeba umieć przy niej wytrwać, patrząc z odwagą w przyszłość, która oby przywróciła wam jaknajrychlej utracone miejsca w fabrykach i porzucone warsztaty.

Przykro mi pożegnać Leona Marczyka: przywiązałem się do niego przez te trzy dni.

Leon Marczyk, pracownik umysłowy, żył trzy dni, by dać świadectwo prawdzie.

Umarł, by nie powiększać kadr bezrobocia w Polsce...

Leopold Marschak

...wziąłem się energicznie do kopania

REWELACYJNA NOWOŚĆ

„ZAMAWIAM powtórnie 4 automaty i naboje. Za zakupiony firmie bardzo dziękuję". Tak pisze nam p. Sejda z Kobyłkowa.

Automat magazynkowy, system belgijski, całkowicie imitujący prawdziwy Mauzer, kal. 6-io mm strzelający do celu specjalnymi nabojami i śrutem do ptactwa. Automat repetuje automatycznie do strzału i wyrzuca gilzy. Huk ogłuszający. Gwarancja fabr. na 8 lat. Automat wpasowany jest do specjalnego futerału. Stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie broni. Cena rekl. zł 6.25, 2 szt. — zł 11.50. 100 szt. nabojów specjal. zł. 3.60. „Stop" W/R. 25. Dodajemy szczotkę do lufy darmo. Bez pozwolenia polic. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. Fabr. „KOMERCJA", Warszawa, Dzielna 45 B. C.

UWAGA: Posiadamy tysiące listów dziękczynnych.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol „Goedecke"

DO NABYCIA W APTEKACH

12 czopków zł. 5.- 6 czopków zł. 3.-

„Cezar Caius Kaligula"

Wielki dramat w [illegible]ze Wyobraźni

Wśród dzieł Karola Huberta Rostworowskiego „Kaligula" zajmuje ważne miejsce. Tragedia ta, osnuta na prawdzie historycznej, ukazuje nam walkę toczącą się w duszy rzymskiego tyrana pomiędzy szaloną żądzą władzy a poczuciem słabości, opuszczenia, nudy i bezradności człowieka wobec losu i dziejów. — Ten głęboko psychologiczny stosunek autora do postaci Cezara Kaliguli sprawia, że jego tragedia nie pozostawia nas obojętnymi na dzieje rzymskiego despoty — przeciwnie, wzrusza nas, ukazuje ich ludzką, odwieczną prawdę.

Polskie Radio w ramach Teatru Wyobraźni nadaje tragedię Rostworowskiego dn. 8.XI o godz. 16.30 w opracowaniu Jana Emila Skiwskiego.

CZERWONE RĘCE bieli Krasna-Créme

„Olette" SUKNIE WARSZAWA, ALBERTA 14

PHILIPS STEREOFONICZNY RADIO RATY AŻ DO 28.40

WARSZAWSKIE

NIEDZIELA

8.03 „Audycja dla wsi".

9.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa w Lublińcu z okazji 600-lecia parafii lublinieckiej (przez Katowice). Sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup dr Adamski. Kazanie wygł. ks. prałat Stanisław Maśliński. Nabożeństwo poprzedzi reportaż Jerzego Langmana. Po nabożeństwie przemówienie wygł. wojewoda śląski dr Michał Grażyński.

10.30 Walny zjazd delegatów Związku rezerwistów i delegatek Rodziny rezerwistów (Transmisja z sali Rady Miejskiej w Warszawie).

11.10 Muzyka lekka i pieśni Czaplickiego (płyty).

12.03 Poranek muzyczny (z Łodzi). Wyk.: Orkiestra symfoniczna i Eug. Szumpich (tenor).

14.00 „Migawki z życia Poznania". 14.30 Muzyka rozrywkowa (płyty).

15.30 „Audycja dla wsi".

16.00 Koncert rekl. 16.30 Słuchowisko „Kajus Cezar Kaligula" K. H. Rostworowskiego, w opr. J. E. Skiwskiego.

17.10 Koncert rozrywkowy z kawiarni „Esplanada" (z Poznania).

18.00 „Tańce polskie" (transmisja do Ameryki). Wyk. Orkiestra symfoniczna P. R.; Jerzy Czaplicki (baryton) i Chór P. R. 18.30 Dalszy ciąg koncertu z Poznania.

19.00 „Ubiegły rok pracy P. A. L." — szkic

PONIEDZIAŁEK

6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty).

7.25 „Parę informacyj". 7.30 Koncert orkiestry straży więziennej.

8.00 Audycja dla szkół.

11.30 Audycja dla szkół.

12.03 Uwertury. 12.40 „Dziecince i przedszkola".

15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert południowy. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci.

16.15 „Byście o sile nie zapomnieli" (o pismach i przemówieniach gen. Śmigłego-Rydza) — odczyt mjr. J. A. Teslara. 16.30 Walce artystyczne (ze Lwowa).

17.00 „Ideał władcy w dawnej Polsce". 17.15 Recital skrzypcowy E. Zathurecky'ego. 17.50 „Przyczyny opadania liści w jesieni".

18.00 Pogadanka aktualna. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Jak się Jakub Drzazga z książką borykał" — gawęda W. Skuzy.

19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Pieśni węgierskie i polskie odśpiewa Irena Eyssen.

20.00 Koncert kameralny. 20.55 Pogadanka aktualna.

21.00 „Lwowska karta Wojciecha Bogusławskiego". 21.30 Sandler ze swoim zespołem.

22.00 „Śluby Jana Kazimierza" — oratorium M. Sołtysa w wykonaniu chóru „Lutnia-Macierz" i orkiestry Filharmonii Lwowskiej.

23.00 Muzyka taneczna.

literacki J. Kaden — Bandrowskiego. 19.20 Transm. z uroczystości przekazania Armii samolotu przez p. wojewodę Jaroszewicza. 19.35 Melodie operetkowe (płyty).

20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny.

21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" transmisja z lwowskiej restauracji „Pod Bratrurą". 21.30 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego.

22.00 Koncert muzyki bułgarskiej. Wyk. Orkiestra symfoniczna P. R., Jadwiga Rennert — śpiew, Jadwiga Sukiennicka — fortepian. 22.45 Muzyka taneczna.

ZAGRANICZNE

NIEDZIELA

15.00 Sztutgart. Koncert Chopinowski. 15.30 Sztutgart. Pieśni niemieckie. 15.45 Radio Paris. Koncert symf. 15.50 Budapeszt. Muzyka cygańska

16.00 Paris. Koncert symf. 16.00 Strasburg. Koncert z Konserwatorium w Nancy.

17.00 Anglia. Rawicz i Landauer — duet fort. 17.00 Rzym. „Il Natale" — oratorium Perosiego.

18.00 Radio Paris. Koncert ork. symf. 18.00 Sztutgart. Kwartet Smetany. 18.15 Bratisława. Muzyka cygańska.

20.00 Frankfurt. Koncert symfoniczny. 20.05 Berlin. „Lisistrata"—operetka Pawła Lincke. 20.15 Bukareszt. „La Perichole" — operetka Offenbacha. 20.30 Ryga. Muzyka operetkowa.

22.00 Stockholm. Koncert zesp. Comedian Harmonists. 22.30 Wiedeń. Kwartet des-dur Dohnanyi'ego.

PONIEDZIAŁEK

17.00 Koenigswust. Kantata Budera.

18.00 Paris. Koncert ork. symf. 18.30 Budapeszt. Koncert Chopinowski.

19.15 Strasburg. Pieśni dawnych mistrzów włoskich. 19.25 Bratisława. „Teresina" — operetka Strausa.

20.00 Lipsk. Symfonia „Eroica" — Beethovena. 20.10 Budapeszt. Koncert ork. Filharmonii. Dyr. Dohnanyi. 20.25 Bukareszt. Kwartet Beethovena. 20.30 Anglia. Utwory Couperina.

21.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 21.05 Radio Paris. „Deszcz" — cykl pieśni. 21.05 Bukareszt. Pieśni Mussorgskiego. 21.30 Anglia. Utwory Castelnuovo-Tedesco z udz. Kompozytora. 21.45 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

22.20 Budapeszt. Muzyka cygańska.

23.00 Praga. Preludium i Fuga es-dur Bacha. 23.05 Poste Parisien. Trio Webera. 23.30 Anglia. Sonaty na skrz. i fort.

Pomyśl, a zgadniesz

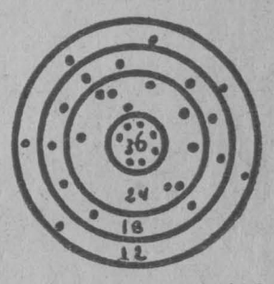

Podczas zawodów strzeleckich czterej strzelcy oddali po osiem strzałów do tarczy, którą widzimy powyżej.

Za każde trafienie w pas zewnętrzny liczyło się po 12 punktów, za trafienie w drugi pas — 18 punktów, w trzeci — 24 i wreszcie za trafienie w kółko środkowe — 36 punktów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy czterej konkurenci uzyskali po 180 punktów.

Nie wątpimy, że czytelnicy po zbadaniu tarczy potrafią dzięki swej przenikliwości ustalić jak przedstawiały się poszczególne serie strzałów.

Rozwiąz. zadania z dn. [illegible] czo[illegible]

Mussolini, agat, Izak, sól, Bar, ara, Saba, osa, frak, Mars, lir, but, atak, Leda, kasztelan; masa, ugór, sala, izba, Naab, ikra, kok, Sam, flak, Rita, Aras, Abel, ruda, stan.

RADOŚĆ ŻYCIA JEST URODA!

Osiągnąć ją może Pani, która używa stale i wyłącznie

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE KREMY I PUDRY

LAB. CHEM. FARM.

M. MALINOWSKIEGO

UL. CHMIELNA 4

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych firmach

K. NORDEN

Powieść

Kariera Władki Brzoskówny

45)

— Mnie się zdaje, John, że jestem jeszcze trochę za młoda na małżeństwo.

— Za młoda? Masz prawie 19 lat i już od dawna jesteś kobietą. Dziecinną, lekkomyślną, roztrzepaną wprawdzie, ale kobietą. I nie rozumiem jaką przeszkodą tutaj mogła by być twoja młodość.

Nie dodaje, że właśnie ta młodość najwięcej go pociąga.

— Sam stwierdzasz, że jestem lekkomyślna, roztrzepana, trochę niepoczytalna, że nie można na mnie polegać, pomyśl tylko, co by to była ze mnie za żona. Na gospodarstwie nie znam się zupełnie. I przyznam ci się, że nie znoszę gospodarowania.

— Nie będziesz też potrzebowała zajmować się gospodarstwem, darling, stać nas będzie na to, abyśmy mieli dostateczną ilość służby.

— Nigdy w życiu nic nie wiadomo — rezonuje naiwnie Władka. — Mogą przyjść złe dni, a wtedy ja okażę się do niczego i miałbyć tylko ze mną kłopot!...

— No, no, troskę o to pozostaw już mnie. Będę umiał oddalić od ciebie wszelkie złe dni. Wsparta o moje ramię będziesz pewna i bezpieczna.

Szkoda o tym dłużej mówić. W Paryżu bierzemy ślub, a teraz pogadajmy o innych ważniejszych aktualnych sprawach.

Władka podnosi się z fotela i prostuje swoją wiotką dziewczęcą postać. Wydaje się w tej chwili znacznie wyższa niż jest w istocie. Zawsze tak bywa, gdy chce powiedzieć coś ważkiego.

— Przepraszam cię bardzo, John, ale wydaje mi się, że to właśnie sprawa bardzo ważna. I przede wszystkim ja mam w niej głos decydujący.

Harrison spogląda na nią badawczo.

— To ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że nie mam zamiaru wychodzić za mąż!

Spojrzenie Amerykanina jest w tej chwili ostre i zimne jak stal, którą kolorem przypominają jego oczy.

— Nie chcesz być moją żoną?!

— Niczyją, John! To jest na razie — nie odmawiam przecież, tylko zaznaczam, że to nie może nastąpić tak prędko — usiłuje go udobruchać Władka.

Chytrość Władki jest zbyt prymitywna i dziecinna, aby mogła choć na chwilę oszukać tak sprytnego i doświadczonego człowieka jakim jest John Harrison. Jest dotknięty tym w swej dumie męskiej, że Władka po dwu latach intymnego z nim pożycia, wzdraga się zostać jego ślubną żoną.

Ostatecznie jednak jako dla wieloletniego impresaria znakomitych artystów nie są dla niego niespodzianką żadne kaprysy „gwiazd". To też jest wprawdzie urażony, ale bynajmniej nie zrażony. O tym, aby miał ustąpić, przed wolą Władki — mowy nie ma.

Musi przykuć ją do siebie, bo inaczej ten dziki, pozornie tylko oswojony ptak gotów mu wyfrunąć lada chwila w przestrzenie, w których doścignąć go nie zdoła.

Sprowadza znowu na twarz dobrotliwy przyjazny uśmiech i mówi, klepiąc dziewczynę po ramieniu.

— Nie przypuszczałem, little darling, że tak bardzo lękasz się formalności małżeńskich. Przekonasz się, że to wcale nie takie straszne i że to nawet przyjemnie być panią Harrison.

— Ja wcale nie chcę być panią Harrison. Jestem Vlada Brosca i to mi wystarczy.

— Co takiego? Coś powiedziała?

— To co słyszałeś. — Teraz Władka z kolei chmurzy się i oczy jej nabierają wyrazu gniewnej zaciętości.

Jakim ty tonem mówisz do mnie? A któż to sprawił, że jesteś tą słynną Vladą Brosca. Czemże byłabyś beze mnie? Podrzędną warszawską aktoreczką.

— Może nie taką znowu bardzo podrzędną. Przecież i wtedy jak mnie poznałeś miałam swoje stanowisko, dobre role i niezłą gażę pomimo tak młodego wieku.

— Zagryźliby cię w ciągu roku, ty głupiątko. Twój talent zmarnowałby się, a ty sama zeszłabyś na psy. Nie umiesz żyć, nie masz pojęcia jak postępować z ludźmi. Potrafisz popsuć wszystko co najlepsze. Najwymowniejszy dowód twoja ostatnia awantura. A zresztą w najlepszym razie zarabiałabyś na rok to co teraz przy mnie zrabiasz przez tydzień!...

— Jestem też ci wdzięczna bardzo, John! Doprawdy, wierzaj mi, że bardzo wdzięczna, ale cóż to ma wspólnego z tym, żebym tak nagle ni stąd ni zowąd miała wychodzić za mąż. To by mi nawet mogło zaszkodzić w karierze. Ileż to razy słyszałam w Hollywood o tym, że małżeństwo dla popularnego artysty to wielka szczerba w tej właśnie popularności!

— Nikt nam przecież nie każe ujawniać naszego ślubu. Jeżeli chodzi o reklamę, to umiem dostatecznie dbać o nią. I nie usiłuj wykręcać się! Oświadczam ci stanowczo, że pobierzemy się.

— Władka szarpie nerwowo koronki swego peniuaru.

— A gdybym jednak powiedziała: nie?!

— W takim razie usunąłbym się od ciebie i z tą chwilą kończą się twoje kontrakty, twoje wielkie role, twoja sława światowa i przede wszystkim twoje zarobki!... Proszę bardzo! może chcesz powrócić do tego pokoiczku, w którym mieszkałaś, kiedy cię stąd wyciągnąłem. Twoja matka może znowu stanąć w szatni a brat sprzedawać gazety na ulicy. Zwracam ci też uwagę, że wydałem na lansowanie ciebie mnóstwo pieniędzy, że są pomiędzy nami wielkie porachunki nie tylko moralne, ale i materialne. Wybieraj: albo pani Harrison i Vlada Brosca coraz większa, coraz sławniejsza, coraz bogatsza, albo Władka Brzoskówna o jednej parze bucików i niepewnej przyszłości.

Władka opada w głąb fotelu dziwnie ciężko. To co usłyszała, przytłoczyło ją.

Wyrzec się tak momentalnie sławy, samochodów, brylantów, pięknych toalet, to jednak jest ponad jej siły

Lęka się tej walki z Johnem Harrisonem, czując w nim przeciwnika mocnego i groźnego.

Gdyby przynajmniej miała skądkolwiek oparcie, jakąś życzliwą duszę, której zaufać można.

O matce nie ma nawet co mówić. Tej jest wszystko jedno, byleby miała swój wymarzony bar, nie przebaczyłaby córce nigdy, gdyby się go jej wyrzec kazała. Rombiłło jest chory, więc nawet nie ma się kogo poradzić i komu zwierzyć.

— Boże, jaka ja jestem samotna — myśli Władka.

I przypomina sobie, że jednak jest człowiek, w którego wierzy bardzo, choć zna go niby tak mało. Dojrzewa w niej postanowienie, że musi zobaczyć się z Zbyszkiem. Tymczasem zaś dopóki to nie nastąpi, należy przed Harrisonem zagrać komedię ustępliwości.

Uśmiecha się więc — sztucznie i blado.

— Niepotrzebnie mi tak grozisz, John. Wiesz dobrze, że niczego się nie lękam, nawet biedy. Ale jeżeli tak bardzo pragniesz tego, to dobrze. Zostanę twoją żoną.

Harrison zadowolony, że zwyciężył, staje się znowu łagodny i czuły.

Łagodnie i pieszczotliwie przesuwa ręką po jasnych włosach dziewczyny, nie wiedząc, jak bardzo ciężką wydaje się w tej chwili Władce ta jego pieszczota.

— No, Vlada, nie gniewaj się maleńka. Przecież nie ma mowy o tym, żebym ja miał ci grozić, wiesz przecież jak bardzo cię kocham!...

— Ale ja cię nie kocham — odpowiada mu w myśli Władka.

(D. c. n.)

CENA PRENUMERATY wraz z przesyłką pocztową na prowincji oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.10 miesięcznie. W innych krajach europejskich i zamorskich Zł. 5.00 miesięcznie.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milim. opisowe 3.—zł.: specj. 1.50; w tekście 1.—: reklamy 60 gr.; drobne 20 gr. za wyraz (poszuk. pracy 10 gr. za wyraz) Tabelaryczne o 50% drożej. Barwne o 50% drożej za każdy kolor. Strona dzieli się na 6 łamów. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca. Sekretariat przyjmuje w sprawach redakcyjnych codziennie, prócz świąt od godz. 3-ej do godz. 4-ej.

Redaktor odpowiedzialny JAN LUBICKI. Wydawnictwo i druk „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala tel. Nr. 8.02-40. Filia: Jasna 10, tel. 6.93-72. P. K. O. Nr. 7500

http://sbc.wbp.kielce.pl